

Konkurs dla sprzedawców

Szczegóły na stronie 11



ZAPRASZAMY
do serwisu
RENAULT
AUTODRAP

SERWIS MECHANICZNY
NAPRAWY
BLACHARSKO-LAKIERNICZE
CZĘŚCI ZAMIENNE

ASSISTANCE 24h 0602 292-556
zgłaszanie
i likwidacja szkód



Poznań, ul. Złotowska 85

SERWIS MECHANICZNY 061 868 41 09
NAPRAWY
BLACHARSKO-LAKIERNICZE 061 868 44 61
CZĘŚCI ZAMIENNE 061 868 24 27

Najchętniej czytany
w WIELKOPOLSCIE

Twój TYDZIEŃ WIELKOPOLSKI

Dwutygodnik. Ukazuje się
od 15 maja 2002 roku.

Rok VIII Numer 22/216 17 listopada 2010 ISSN 1734-5294 www.twój-tydzien.prv.pl e-mail: twój-tydzien@wp.pl Nr indeksu 373001 CENA 2,00 zł (w tym 7% VAT)

Pod złamanymi masztami...



Rozmowa z kapitanem KRZYSZTOFEM BARANOWSKIM,
prezesem Zarządu Fundacji „Szkola Pod Żaglami”

strona 3 i 9

Jesteśmy
laureatem nagrody
Business
Centre Club
**Ostre Pióro
2006**



Jesteśmy
laureatem nagrody
Stowarzyszenia
Dziennikarzy RP
**Dziennikarskie
Koziołki 2007**



SENSACJE Z PRZESZŁOŚCI

LESZEK ADAMCZEWSKI

**Poznański
Zamek
dla Hitlera**

strona 5

BABSKIE GADANIE

MAŁGORZATA MARKOWSKA

**Ułożą krzyż z...
beretów**

strona 6

TAK MYŚLĘ

Tomasz Mańkowski

**Wpuszczeni
w maliny...**

strona 6

Twój TYDZIEŃ
w prenumeracie
ELEKTRONICZNEJ
zamówienia: 602 638-409

Następny numer
ukaze się w środę
8 grudnia 2010



9 771734 152900 6 4 6

STUDIO FRYZUR
Blandzi
Remigia Blandzi

ul. Nałęczowska 125
60-472 Poznań
Tel. 061 842 96 39
tel. kom. 606 344 717

NOWY ZABIEG
Prostownie włosów

ZAPRASZAM
od poniedziałku do piątku
9.00 – 20.00
soboty 8.00 – 14.00



**CIEKAWOSTKI
KOSMETYCZNE**



Cabaret Oriflame



- Nic tak nie zdobi kobiety, jak zmysłowe, lśniące usta w połączeniu z eleganckimi podkreślonymi przez długie rzęsy oczami - mówi Jonas Wramell, Globalny Dyrektor Artystyczny Oriflame Beauty. - Równowaga jest niezwykle istotna, oczy powinny być uzupełnieniem ust, a nie konkurować z nimi.

Jak wykonać makijaż Cabaret? Najlepiej zacząć od wybranego podkładu Oriflame na przykład Giordani Gold.

Promienna cera jest zawsze najlepszą bazą do rozpoczęcia jakiegokolwiek makijażu. Następnie należy nadać ustom spektakularny połysk. Dwa kolory Oriflame Beauty Cabaret Lip Gloss (kryjący błyszczki w 2 kolorach – 6.5 ml – 27,90 zł) nadadzą ustom idealny połysk i kolor. W tym sezonie sztuczne rzęsy są na topie. Oriflame Beauty Eyelashes (Impionujące, czarne rzęsy do wyboru – w naturalnej Natural lub teatralnej Dramatic wersji, klej mocujący - 1 ml jest dołączony, 1 para – 39,90 zł). Należy precyzyjnie nałożyć je na rzęsy. Makijaż należy wykończyć eleganckim eyelinerem Oriflame Beauty Cabaret Eyeliner w czarnym kolorze. Głęboki, czarny kolor tuszu do kreski i doskonale wyprofilowany pędzelek ułatwia aplikację (4.5 ml – 29,90 zł).

Mamy dla Państwa 6 zestawów makijażu Oriflame Beauty Cabaret ufundowanych przez firmę ORIFLAME. W każdym są 2 błyszczki w 2 kolorach, 2 rodzaje sztucznych rzęs – natural i dramatic oraz tusz do kreski. Prosimy przysłać jak najszybciej maila na adres: TwójTydzieńMonika@gmail.com z imieniem, nazwiskiem i numerem telefonu oraz nazwą makijażu.

Neo-Aesculan®

żel na hemoroidy

GDY SIEDZENIE BOLI SIEDZIEĆ CI POZWOLI



BEZ RECEPTY

Herbapol POZNAŃ
TYLKO NATURA

Skład jakościowy i ilościowy substancji czynnych: wyciąg suchy z kory kasztanowca (Hippocastani corticis extractum siccum; DER: 40-75:1; ekstrahent: metanol) – 50 mg/g, lidokainy chlorowodorek (Lidocaini hydrochloridum) – 5 mg/g. Wskazania do stosowania: wskazaniem do stosowania jest choroba hemoroidalna. Przeciwwskazania: nie należy stosować leku Neo-Aesculan®, jeśli występuje nadwrażliwość na którykolwiek ze składników preparatu.

TRADYCYJNY PRODUKT LECZNICZY ROŚLINNY
Z OKREŚLONYMI WSKAZANIAMI WYNIKAJĄCYMI
WYŁĄCZNIE Z DŁUGOTRWALEGO STOSOWANIA

Przed użyciem zapoznaj się z ulotką, która zawiera wskazania, przeciwwskazania, dane dotyczące działań niepożądanych i dawkowanie oraz informacje dotyczące stosowania produktu leczniczego, bądź skonsultuj się z lekarzem lub farmaceutą, gdyż każdy lek niewłaściwie stosowany zagraża Twojemu życiu lub zdrowiu

Łagodne golenie

W laboratorium marki **La Roche-Posay** opracowano gamę profesjonalnych produktów dedykowanych skórze męczyzyny **XY Homme**. Składniki aktywne dostosowane są do specyfiki męskiej skóry: LHA, alantoina, bakterie ekstremofilne, mangan i polifenole. Preparaty mają działanie uaktywniające odnowę komórkową i usuwanie martwych komórek z powierzchni skóry. **Mikrośluszczający żel do golenia** (150 ml, 38 zł) bogaty jest w składniki zmiękczające, aby pokryć zarost i chronić skórę. Zawiera kojącą alantoinę i antybakteryjne kwasy LHA. Gęsta konsystencja bez mydła ułatwia masaż. **Normalizujący balsam po goleniu** (75 ml, 60 zł) zawiera alantoinę, aby zagoić mikroskalczenia wywołane goleniem. Polifenole likwidują zaczerwienienia. Uczucie pieczenia jest natychmiast złagodzone.



Męczyzna zimą

Najnowsze produkty firmy **ORIFLAME** dla panów są idealne na zimę. **Ochronny balsam do ust North For Men SPF 6** doskonale nawilża i odżywia skórę ust, chroniąc ją przed szkodliwym działaniem promieni UV oraz zimnem i mrozem. Ma ochronny kompleks Arctic Pro Defence i witaminę E. (4.5 g, 14,90 zł). **Ochronno-odżywczy krem do rąk North For Men** skutecznie zmiękcza i wygładza suchą skórę dłoni. Wzbogacony jest regenerującą formułą Arctic Pro Defence i pobudzającym, męskim zapachem. (75 ml, 13,90 zł)



Perfekcyjny demakijaż

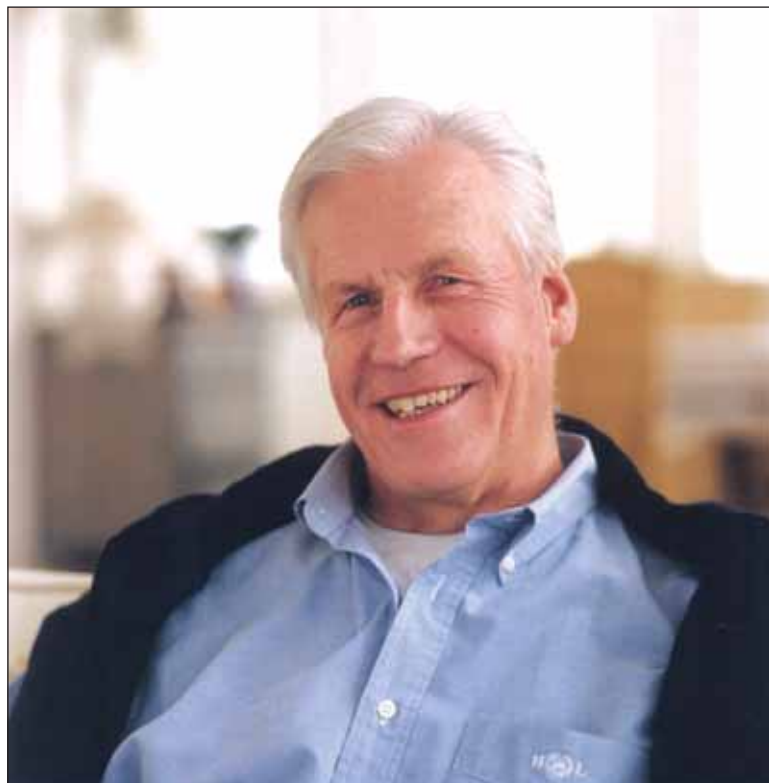
Kosmetyki z serii **Perfect Beauty FARMONA** do demakijażu odświeżają skórę twarzy, przywracając jej właściwe pH i nie powodują jej wysuszenia. Najwyższej jakości składniki zapewniają dokładne oczyszczenie skóry pozostawiając ją miękką i gładką. Lilia wodna zapobiega działaniu nawilżającemu i regenerującemu, a Prowitamina B5 koi skórę i łagodzi podrażnienia. W serii: **Mleczko oczyszczające do twarzy, szyi i dekolту**, **Tonik odświeżający do twarzy, szyi i dekolту**, **Płyn micelarny do demakijażu oczu oraz twarzy, szyi i dekolту**, **Żel do mycia twarzy, szyi i dekolту**.



Stronę opracowała **MONIKA MAŃKOWSKA**

Pod złamanymi masztami...

Rozmowa z kapitanem KRZYSZTOFEM BARANOWSKIM, prezesem Zarządu Fundacji „Szkoła Pod Żaglami”



FOT. — INTERNET

- Proszę powiedzieć na początek kilka słów o projekcie „Dookoła świata za pomocną dłoń”. Od tego się przecież wszystko zaczęło.

- To prawda. W związku z wypadkiem, którego doznał 29 października żaglowiec „Fryderyk Chopin” w trakcie rejsu z załogą młodzieżową, w polskich i zagranicznych mediach pojawiło się sporo informacji o tym rejsie. Czas te wszystkie informacje uporządkować.

- Proszę.

- Fundacja Szkoła Pod Żaglami Krzysztofa Baranowskiego jest głównym organizatorem i koordynatorem projektu. Oficjalną stroną Fundacji zawierającą wiążące informacje o projekcie jest strona www.szkolapodzaglami.org.pl

- Na czym, mówiąc w skrócie, ten program polega?

- Uczniowie I klas gimnazjum, którzy za zgodą rodziców zgłoszą swój udział w projekcie, będą w trakcie roku szkolnego nieść pomoc osobom niepełnosprawnym, chorym i potrzebującym, które wskaże im najbliższa placówka Caritas-u, regionalny punkt kontaktowy ZHP lub inne organizacje społeczne (ewentualnie szkoła), także jednostki samorządowe. Najbardziej aktywni wolontariusze wezmą udział w eliminacjach, z których wyłonione zostaną dwie 30-osobowe grupy, które w kolejnym roku szkolnym spędzą cały semestr II klasy gimnazjalnej ucząc się i pracując na pokładzie żaglowca płynącego w rejs oceaniczny. W trakcie rejsu będzie realizowany program II klasy gimnazjalnej poszerzony o wiedzę żeglarską, a żaglowiec odwiedzi wiele atrakcyjnych portów i miejsc. Ci, którzy nie zakwalifikują się do grupy finałowej, ale wyróżnią w trakcie eliminacji wezmą udział w krótszych rejsach żeglarskich lub otrzy-

mają inne nagrody i wyróżnienia. Udział w rejsach dla uczestników jest bezpłatny. Wszystkie koszty pokryją fundusze otrzymane od sponsorów oraz pozyskane przez Fundację w ramach prowadzonej działalności. W efekcie wyłoniliśmy załogę żaglowca, która miała płynąć wprawdzie nie dookoła świata, ale przez Atlantyk. To gwarantowało jeden szkolny semestr pod żaglami.

- Kto wspierał i wspiera ten projekt?

- Bardzo szybko zorientowaliśmy się, że tego projektu prawie nikt nie wspiera finansowo, w związku z tym z wielkim trudem zgromadziliśmy fundusze pozwalające sfinansować jeden semestr, choć w założeniach mówiliśmy o dwóch semestrach. Było to możliwe przede wszystkim dzięki firmie Inco Veritas, producentowi płynu do mycia naczyń Ludwik i poznajskiej spółce Wierzowiecki Group. To sympatyczni ludzie, którzy się sami do nas zgłosili. Poza tym nasza Fundacja dysponowała pewną kwotą z tych odpisów 1-procentowych od podatku. Byliśmy dobrze przygotowani, by wyruszyć w drogę. W wyniku eliminacji, w czerwcu, zgromadziliśmy pierwszą grupę 30-osobową, drugą grupę 30-osobową (na drugi semestr) i kolejne grupy. W sumie po eliminacjach wytypowaliśmy sto kilkudziesięciu osób. Wszystkich którzy brali udział w eliminacjach nagrodziliśmy rejsami pocieszenia. Były to rejsy mazurskie, po Bałtyku, po Zatoce Gdańskiej. Sam prowadziłem jeden z takich rejsów pocieszenia na żaglowcu „Pogoria”. Gdy okazało się, że drugiego semestru pod żaglami nie będzie do pierwszej grupy 30-osobowej dołączyło 6 osób z grupy drugiej. Uczniowie ci spotkali się w końcu września w Gdyni

na pokładzie żaglowca „Fryderyk Chopin”.

- Co zadecydowało o wyborze tego właśnie żaglowca?

- Ze względu na konieczność zamustrowania grupy ponad 30 uczniów oraz kadry nauczycielskiej i żeglarskiej (kapitan, kadra oficerska, bosman, mechanik, kuk) żaglowiec musiał zapewniać możliwość zaokrętowania około 50 osób. W grę wchodziły żaglowce: „Pogoria”, „Fryderyk Chopin”, „Iskra” ewentualnie „Zawisza Czarny”. Ze względu na zdecydowane walory wychowawcze pracy na rejsach, przy wyborze preferowane były żaglowce rejoye. Ostatecznie wybraliśmy „Fryderyka Chopina”. Nie bez znaczenia był fakt, że jego armator - Europejska Wyższa Szkoła Prawa i Administracji w Warszawie - udostępnił Fundacji żaglowiec bezpłatnie na jeden semestr. I to ten armator jest największym sponsorem tego całego przedsięwzięcia. Dzięki tej decyzji armatora gigantyczna kwota powyżej pół miliona złotych za jeden semestr obniżyła się do kosztów wła-

nych, czyli dwustu kilkudziesięciu tysięcy złotych.

- Jaki był plan podróży?

- Spotkaliśmy się w Gdyni na pokładzie „Fryderyka Chopina” i wyruszyliśmy w ten wymarzony rejs. Trasa miała być następująca: Gdańsk - Ronne - Frederikshaven - Stavanger - Cherbourg - Plymouth - Gibraltar - Funchal (Madera) - Santa Cruz de Tenerife (Wyspy Kanaryjskie) - Praia (Wyspy Zielonego Przylądka) - Fort de France (Martynika) - Małe Antyle. Od początku towarzyszyły nam sztormy, ale były to sztormy korzystne, bo płynęliśmy z wiatrem. W jeden dzień „przelecieliśmy” do Bornholmu, potem była przerwa, a dzieci odwiedziły muzeum. Następnie był kolejny skok do Frederikshaven, znowu w sztormie korzystnym i tak pod dwóch tygodniach dotarliśmy do Stavanger, skąd ja wróciłem do Polski. Potem żaglowiec płynął przez Morze Północne, cały czas w sztormach, ale tym razem przeciwnych. Na kanale La Manche się uspokoiło. Kolejnym portem był Plymouth. Z tego portu żaglowiec wy-

szedł po odczekaniu jednej doby bo był sztorm. Morze było spokojne i „Fryderyk Chopin” pły-

Dokończenie na stronie 9

29 października o godz. 8.03 czasu lokalnego brytyjska nadbrzeżna służba ratunkowa (RNLI) odebrała komunikat z żaglowca STS Fryderyk Chopin z prośbą o natychmiastową pomoc z powodu utraty dwóch masztów w wyniku sztormu o sile 9 stopni w skali Beauforta. Na pokładzie znajduje się 47 osób załogi (36 osób to praktykanci).

Fryderyk Chopin to statek o oryginalnym ożaglowaniu typu bryg, ulubionym - w swoim czasie - przez piratów ze względu na osiągnięcie dużych szybkości. Ta szczególna konstrukcja zeszła z deski kreślarskiej najlepszego polskiego konstruktora żaglowców Zygmunta Chorenia i jest przedłużeniem eksperymentów w budownictwie okrętowym zapoczątkowanych przez Zygmunta Chorenia w końcu lat 70-tych projektem „Pogorii”. Fryderyk Chopin oddany do eksploatacji w roku 1992 zadebiutował wyścigiem przez Atlantyk w regatach Columbus i uplasował się na trzeciej pozycji. Od tego czasu spotyka się z innymi żaglowcami na Operacji Żagiel walcząc w regatach z najszybszymi żaglowcami świata. Wypróbowany też został w ekstremalnych warunkach opływając zimą 1999/2000 Amerykę Południową z groźnym Przylądkiem Horn.



Lubie to, co robie

Rozmowa z JANEM GRABKOWSKIM, starostą poznańskim

- Funkcjonują dwie opinie o samorządzie. Jedna z nich głosi, że realna władza jest właśnie w samorządzie, bo tutaj podejmuje się decyzje wpływające bezpośrednio na życie mieszkańców – np. likwiduje przedszkola lub buduje nowe. Inni natomiast twierdzą, że samorządowcy tracą tylko czas na zabawy z seniorami w Dniu Babci. Kto ma rację?

- Prawda, jak zwykle, leży pośrodku. Budowa przykładowego przedszkola jest ważna, ale ważny jest także kontakt z seniorką nie tylko zresztą z okazji Dnia Babci. My, samorządowcy, jesteśmy najbliższymi ludźmi i na nas spoczywa obowiązek dbania o to, by żyło im się coraz lepiej, by byli doceniani. Rzeczywista władza – niestety – jest w Warszawie, a my często musimy grać tak, jak oni nam nuty ułożą. Myślę w tym momencie przede wszystkim o kwestiach finansowych. Władzę ma ten, kto rozdziela pieniądze, a Warszawa z tego przywileju nie zrezygnuje. I samorządom dokłada się nowych obowiązków, ale nie daje na ich realizację funduszy. „Znajdźcie sami” – słyszymy. I mamy kłopot. Mimo to myślę, że powstanie samorządów to najlepsza rzecz jaka przydarzyła się w Polsce w ostatnich dwudziestu latach i jedyna reforma, która tak naprawdę się udała.

- Profesorowi Leszkowi Balcerowiczowi też się coś udało.

- Jasne, ale myślę o reformach służby zdrowia, ubezpieczeń społecznych itp., które nie do końca można nazwać sukcesem. Ale wracam do poprzedniej myśli... To dzięki samorządowi każda wydawana złotówka na poziomie województwa, miasta, powiatu czy gminy jest wydawana rozsądnie i logicznie. Dlaczego? Bo nasze działania natychmiast są oceniane przez mieszkańców.

- A co z tymi seniorami w Dniu Babci?

- Naszym zadaniem jest także, by doceniać tych, którzy mieszkają w gminie czy powiecie, wręczając im przysłowiowy bukiet kwiatów, podziękować lub pogratulować, gdy osiągną sukces, nawet ten mierzony tylko przeżytymi latami. Trzeba bywać między ludźmi, po to, by poznać ich potrzeby i oczekiwania. To nie jest łatwe, bo pracuje się dłużej niż 8 godzin dziennie, ale bez tych kontaktów nasza praca nie miałaby sensu. Nie wyobrażam sobie starosty, który siedziałby tylko w swoim gabinecie i podejmował, choćby najmańdrzej, decyzje np. finansowe. To byłaby parodia samorządowca.

- Od jak dawna pracuje pan w samorządzie?

- Od 20 lat. Brałem udział w pierwszych wyborach w wolnej Polsce. Wtedy pierwszy raz w życiu kandydowałem i chyba pierwszy raz w życiu głosowałem. Wcześniej nie angażowałem się politycznie, pracowałem w Elektrociepłowni jako inżynier elektryk. Wtedy, 20 lat temu, podjąłem decyzję, że chciałbym pracować w samorządzie.



- Nie żałuje pan tego? Praca w samorządzie to poważny stres: co cztery lata są wybory i trzeba poddać się osądowi wyborców. Krzysztof Zanussi, znany reżyser, powiedział kiedyś na łamach „Twojego TYGODNIA WIELKOPOLSKIEGO”, że demokracja to dyktatura tłumu. W wyborach głos oddany przez profesora uniwersytetu jest tak samo ważny jak głos oddany przez osobnika zbierającego puszkę po piwie w śmietnikach. Czy to może być stresujące?

- Takie są reguły gry i wiedzieliśmy o nich startując w wyborach. Demokracja to ustrój na pewno nie doskonały, ale nikt jeszcze nie wymyślił nic lepszego. Ten stres związany z wyborami odbieram dzisiaj inaczej niż 20 lat temu. Najbliższe wybory to już moje szóste wybory... Każdy co jakiś czas powinien się poddać ocenie innych. To może niektórym otworzyć oczy, że np. postępują źle, podejmują niesłuszne decyzje.

- Ok., ale zdaje pan sobie sprawę z tego, że przy okazji wyborów można przez zwykłą ludzką zawiść, nieżyczliwość, czy niechęć przekreślić karierę człowieka uczciwego, wartościowego, pracowitego?

- To prawda, ale powtórzę – znaliśmy zasady gry przed przystąpieniem do niej. Poza tym wierzę w rozsądek wyborców, którzy myślą się rzadko. Demokracja ma pewne luki, np. w drugiej turze wyborów prezydenckich stanęli przed laty naprzeciw siebie Tymiński i Wałęsa. I wyborcy nie dopuścili, by wygrał Tymiński.

- A w codziennej pracy prze-

szkadza panu niekontrolowana niechęć czy nieuzasadniona zawiść przeciwników politycznych?

- Boli mnie zawiść, nie lubię krytykanctwa. Opozycja często odzywa się tylko po to, by zamieszać. Ale poddawanie się rozsądnej kontroli, wysłuchiwanie opinii wypowiedzianych w dobrej wierze zawsze się opłaca. Nigdy nie uda się zadowolić wszystkich, ale jednomyślność już przerabialiśmy i skończyło się to niezbyt dobrze.

- Partie polityczne w samorządach są tak samo ważne jak we władzach centralnych?

- W gminach wybory są bardziej personalne, na szczeblu powiatu polityka jest już obecna, ale staramy się różnić pięknie. W takim przypadku polityka schodzi na drugi plan. I bardzo dobrze.

- Jest pan członkiem Platformy Obywatelskiej. Bliżej panu do Waldy Dzikowskiego – był-

go szefa PO w Wielkopolsce, czy może eurodeputowanego Filipa Kaczmarka, który doprowadził do odsunięcia Dzikowskiego?

- Ja jestem bliżej partii. Dla mnie idea Platformy Obywatelskiej jest bardzo ciekawą ideą i mam nadzieję, że nikt tego nie zepsuje. Sama nazwa „Platforma Obywatelska” zobowiązuje. I niech ta partia „obywatelską” zostanie.

- A nie wydaje się panu, że PO trochę mało swoich obietnic wyborczych realizuje? A lata mijają.

- Początek był trudny, bo niezający prezydent Lech Kaczyński wiele inicjatyw hamował i wetował. Teraz jesteśmy w stanie traumy po katastrofie z 10 kwietnia pod Smoleńskiem i traumy Jarosława Kaczyńskiego, co wzajemnych kontaktów nie ułatwia. To musi się zmienić. Przecież nam, samorządowcom, przeszkadza, że nie reformuje się służby zdrowia, ubezpieczeń społecznych, KRUS-u itp. A samorządowcy mimo braku tych reform muszą jakoś dawać sobie radę. Nie ukrywam – czekam na ofensywę rządu i Platformy. Wszystkiego nie da się zrobić od razu, ale warto czynić to krok po kroku.

- Jak pan, w kilku zdaniach, chce przekonać wyborców, by popierali właśnie pana?

- Proszę, by uczciwie ocenili 20 lat mojej pracy w samorządzie. To lepsze od słów. Starostą jestem od 8 lat... Ostatnio jeden z dziennikarzy pytał mnie o sukcesy. Wymieniłem i było tego sporo. A potem zapytał o porażki. Zastanowiłem się i doszedłem do wniosku, że nie odnosłem porażki w prawdziwym znaczeniu tego słowa. Jasne, chciałbym wyremontować więcej dróg, chciałbym by szpital w Puszczykowie był lepiej wyposażony, ale pieniędzy na wszystko nie wystarcza. Trzeba wybierać.

- Starostą jest pan 8 lat. A wcześniej?

- Byłem wicestarostą.

- Długo chce pan być jeszcze starostą poznańskim?

- Lubie to, co robie. Polubiłem to 20 lat temu i tak jest nadal. Spełniam się w tej pracy. Oczywiście, na pytanie „jak długo?” nie odpowiem, bo odpowiedź należy do wyborców i radnych Powiatu Poznańskiego, którzy starostę wybierają.

- Jak pan spędza wolny czas?

- Mam go niewiele. W zimie w górach na nartach, w lecie lubię pozełgować na jachcie z przyjaciółmi lub poleżeć na plaży. Nie mam czasu, by zagrać w tenisa czy golfa... Jak mam wolną chwilę, to czytam dobrą książkę.

- A jakie jest pana motto życiowe?

- To co robie, robić dobrze, jak najlepiej. Jeżeli się w coś angażuję, to na sto procent. Jestem krytycznie nastawiony do siebie i siebie oceniam najsurowiej. Ale mam też dystans do własnej osoby i do sytuacji. Potrafię powiedzieć – dosyć, zrobiłem co dało się zrobić.

- Na czym polega ten dystans?

- To przychodzi z czasem... Powiem tak: jadę samochodem na umówione spotkanie i jest korek. To co, pojedę po chodniku, bo nie lubię się spóźniać? Nie, zadzwonię i uprzedzę, że będę za kilka minut nie z własnej winy. Nie ma co szaleć... Na drodze i w życiu. Kiedyś takiego dystansu nie miałem.

- Czy ma pan receptę na sukces? Czy ma pan receptę, co trzeba robić i kim trzeba być, by za 20 lat powiedzieć sobie „tak, miałem udane życie”?

- Już mogę tak powiedzieć.

- Jest na to jakaś recepta?

- To nie zależy tylko od nas. Miałem udane dzieciństwo, sam założyłem potem szczęśliwą rodzinę, skończyłem dobre szkoły, miałem ciekawą pierwszą pracę, uczestniczyłem w zmianie systemu w Polsce. Kiedyś moim dziadkom odebrano olbrzymie majątki, najpierw Niemcy potem komuniści, ale poradziłem sobie... Dla mnie praca w samorządzie jest nieprawdopodobnym sukcesem, nauczyłem się funkcjonować w demokratycznym państwie i dobrze się z tym czuję.

- Czyli... receptą na sukces jest mieć dobre korzenie, życiowe osoby koło siebie i... może ten dystans?

- I jeszcze jedno – szczęście do ludzi. Ja takie szczęście mam. Mam szczęście do ludzi, z którymi pracuję. Wtedy łatwiej osiągnąć sukces.

Rozmawiał
TOMASZ MAŃKOWSKI

Jan Grabkowski urodził się 12 września 1954 roku w Krakowie. Wychował się i uzyskał wykształcenie w Wielkopolsce. Ukończył studia na Wydziale Elektrycznym Politechniki Poznańskiej.

Swoją pracę zawodową rozpoczął w poznańskiej firmie Teletra. Następnie został pracownikiem Zespołu Elektrociepłowni Poznańskich, w której pracował przez 15 lat, aż do roku 1990. W tymże roku zaczął swoją karierę samorządową zostając radnym oraz zastępcą wójta Gminy Czerwonak.

W 1998 roku zdobył mandat radnego Powiatu Poznańskiego. W I kadencji Rady pełnił obowiązki wicestarosty poznańskiego. W II kadencji Rady, od listopada 2002 roku sprawował funkcję starosty poznańskiego. Decyzją radnych Powiatu Poznańskiego III kadencji ponownie został wybrany na to stanowisko.

Do swoich osiągnięć samorządowych może zaliczyć współtworzenie gminnej spółki komunikacyjnej TRANSKOM (w okresie pracy w gminie Czerwonak), uratowanie przed upadkiem Szpitala w Puszczykowie i przygotowanie projektu termomodernizacji obiektów użyteczności publicznej powiatu poznańskiego.

W latach 2004-2007 pełnił funkcję przewodniczącego Konwentu Starostów Wielkopolski. W 2008 roku otrzymał od Towarzystwa im. Hipolita Cegielskiego tytuł Lidera Pracy Organizacyjnej, stając się jednocześnie członkiem stowarzyszenia. Jest także członkiem Zarządu Towarzystwa im. Eugeniusza Kwiatkowskiego oraz Towarzystwa im. Henryka Wieniawskiego.

Jan Grabkowski został również odznaczony przez prezydenta RP Złotym Krzyżem Zasługi, srebrnym i brązowym medalem za zasługi dla policji oraz srebrnym za zasługi dla pożarnictwa nadanymi przez ministra spraw wewnętrznych i administracji, medalem Ad Perpetuam Rei Memoriam nadanym przez Wojewodę Wielkopolskiego. Otrzymał także tytuł „Wybitnego Wielkopolanina” i „Menadżera Najwyższej Jakości”.

Zonaty – żona Maria; ojciec dwóch dorosłych synów: Pawła i Adama. Wolny czas najbardziej lubi spędzać na łonie natury lub przy lekturze książek historycznych. Pływa, jeździ na nartach.

Poznański Zamek dla Hitlera

Cesarską rezydencję przebudowano w stylu nazistowskim

Podczas spaceru po korytarzach pierwszego piętra Zamku poznańskiego popuściliśmy nieco wodze fantazji. I wyobrażaliśmy sobie esesmanów w czarnych, galowych mundurach wypreżonych na posterunkach przed komnatą, zwaną dzisiaj Salą Kominkową. To tu, podczas pobytu w Posen, miał urzędować Adolf Hitler.

rera, jak i na mój gabinet z niezbędnym zapleczem. Namiestnik Rzeszy musi bowiem pracować w reprezentacyjnym gmachu, a Zamek idealnie do tego celu się nadaje.

Swoją drugą gabinet Arthur Greiser miał naprzeciwko Zamku, w gmachu dawnego Ziemstwa przy Schloss-Freiheit (na obecnym Świętym Marcinie), gdzie swą siedzibę znalazł Gauleitung NSDAP, czyli okręgowa instancja partii hitlerowskiej w Kraju Warty. I podczas trwającej kilka lat przebudowy Zamku właśnie w Gauleitungu urzędował namiestnik Rzeszy. Z okien jego gabinetu rozpościerał się widok na otoczony zrazu lasem rusztowań Zamek. Natomiast Urząd Namiestnika Rzeszy rozlokowano w dawnym gmachu Urzędu Wojewódzkiego na Felix Dohnplatz (na obecnym placu Kolegiackim), gdzie dzisiaj znajduje się siedziba Urzędu Miasta i prezydenta Poznania. Urzędował tam zastępca namiestnika August Jäger.

Zachowały się kopie pochodzących z 1940 roku planów zatytułowanych „Umbau Schloss Posen”, autorstwa 32-letniego wtedy architekta Franza Böhmra. W listopadzie roku poprzedniego towarzyszył on swemu koledze ze studiów Albertowi Speerowi podczas wizyty w Poznaniu. I to właśnie Speer zlecił Böhmrowi, który już od 1933 roku wznosił różne budowle dla partii nazistowskiej, przebudowę poznańskiego Zamku. Plany przewidywały pozostawienie neoromańskiej fasady i gruntowne przebudowanie wnętrza w stylu reprezentacyjnej architektury narodowosocjalistycznej. Dla Hitlera zarezerwowano pierwsze piętro, na drugim zaś miały znaleźć się

LESZEK ADAMCZEWSKI
dów w Posen konflikt o Zamek nie było.

W czwartek, 2 listopada 1939 roku, minister spraw wewnętrznych Rzeszy doktor Wilhelm Frick w Sali Tronowej Zamku uroczysto wręczył Greiserowi ozdobny akt nominacji na urząd namiestnika Rzeszy. Tego też dnia otrzymał on inną nominację – kartkę papieru powołującą towarzysza Greisera na gauleitera NSDAP w okręgu Warty. Oba dokumenty podpisał Adolf Hitler, ale mają one różne daty wystawienia. Akt nominacji na namiestnika wystawiono z datą 26 października 1939 roku, a na gauleitera – pięć dni wcześniej.

Minęły niespełna dwa tygodnie formalnych rządów Greisera, gdy 15 listopada do Posen przyjechał Albert Speer – główny architekt Adolfa Hitlera. Już bowiem w październiku Führer podjął decyzję, by poznański Zamek przebudować na swoją rezydencję. Miała to być najdalej na wschód wysunięta rezydencja wodza Trzeciej Rzeszy.

Speer przez kilka godzin dyskutował z Greiserem o planach przestrzennego zagospodarowania Poznania, ale głównym tematem rozmowy była jednak przebudowa Zamku, na którą rząd Rzeszy przeznaczył zrazu milion marek. Greiser przekonał wielce wtedy wpływowego na „dworze” Führera Speera, że wola Hitlera nie stoi w sprzeczności z jego decyzją wybrania Zamku na siedzibę namiestnika.

– Zamek jest ogromny – mówił Greiser – i starczy tu miejsca zarówno na rezydencję Füh-



Zbudowany dla cesarza Wilhelma II i przebudowany dla Adolfa Hitlera Zamek poznański w całej swej okazałości.

pomieszczenia służbowe Greisera.

A Hitler o Zamku w Posen nie zapominał. Po błyskawicznym pokonaniu Francji wiosną 1940 roku, w umyśle Führera odżył pomysł zaatakowania stalinowskiego Związku Radzieckiego, a w tej sytuacji ważnym także politycznie stawał się kierunek wschodni. Stąd też 4 lipca tegoż roku Kancelaria Rzeszy poinformowała Greisera, że Hitler zwiększył kwotę przyznaną na przebudowę Zamku.

Prawie półtora roku później, 9 listopada 1941 roku, dla wszystkich było już jasne, że koncepcja błyskawicznego pokonania ZSRR przez Wehrmacht oraz walczące u jego boku armie państw sojuszników i satelickich, się załamała. Nikt nie mówił jeszcze o klęsce, ale koszty tej wojny były coraz większe. Tymczasem hitlerowscy władcy Kraju Warty snuli plany gigantycznej przebudowy Poznania. Właśnie 9 listopada w gmachu Kaiser-Friedrich Museum otwarto wystawę planów urbanistycznego rozwoju Poznania opracowanych przez Walthera Bangerta z Berlina. Przewidywały one między innymi utworzenie w sąsiedztwie przebudowywanego Zamku wielkiego centrum życia politycznego Kraju Warty.

W wojennym Poznaniu żyło się trudno, przede wszystkim Polakom, na każdym niemal kroku terrorizowanym przez władze hitlerowskie i wielu Niemców. Ale coraz trudniej żyło się także samym Niemcom. Kartki na żywność i wiele innych towarów oraz różne ograniczenia mocno dawały się we znaki rodakom Arthura Greisera. Agenci gestapo weszli również w środowiska ludności niemieckiej, rejestrując krytyczne opinie o rozrzutności władz, której symbolem był otoczony lasem rusztowań Zamek.

Na początku 1943 roku do Kancelarii Rzeszy w Berlinie nadszedł z Posen list jednego z poznańskich volksdeutschów, który przedstawiając się jako „stary bojownik” w imieniu „mnóstwa Niemców i człon-

ków NSDAP” oskarżał Greisera o rozrzutność w związku z nieuzasadnioną potrzebami wojennymi przebudową Zamku, bezcelową rozbórką wielu domów w warunkach istniejących w mieście dużych potrzeb mieszkaniowych oraz wyborem swej rezydencji pod Poznaniem, w wyniku czego „zużywa dużo benzyny na dojazdy samochodem do miejsca pracy”.

Owa rezydencja pod Poznaniem, zbudowana w latach 1940-1942, znajdowała się niedaleko Puszczykowa, w lasach nad Jeziorem Góreckim, przemianowanym na Mariensee.

Kopię listu przesłał do Greisera, który nie mógł zlekceważyć zawartych w nim oskarżeń. Wszak był to trudny dla Niemiec i Niemców czas. Dobiała końca bitwa o Stalingrad. Stąd też, również po krytyce kosztownej przebudowy Zamku zamieszczonej na łamach hitlerowskiej gazety „Ostdeutscher Beobachter”, Greiser – ze względu na sytuację wojenną po kapitulacji armii generała Friedricha Paulusa – 9 marca 1943 roku postanowił przerwać prace nad budową w Zamku ogromnej sali przyjęć i reprezentacyjnego wejścia dla Hitlera.

A jednak przebudowa Zamku miała być kontynuowana. Wprawdzie Albert Speer wstrzymał wszystkie budowy reprezentacyjnych obiektów w Rzeszy, ale ów zakaz nie dotyczył Poznania. By jednak nie drażnić poznańskich Niemców, zlikwidowano las otaczający Zamek rusztowań i wstrzymano wszystkie prace zewnętrzne, ale wewnątrz roboty trwały w najlepsze. 10 maja 1943 roku Hitler oświadczył szefowi Kancelarii Rzeszy Heinrichowi Lammersowi, że „apartamenty Führera w Zamku w Posen mają być gotowe tak, by można w nim w każdej chwili zamieszkać”. Półtora miesiąca później minister Wilhelm Frick w piśmie do Lammersa zaznaczył, że Zamek poznański powinien stanowić reprezentacyjny gmach państwa niemieckiego, a nie namiestnika Rzeszy.

Dokończenie nastąpi

SENSACJE Z PRZESZŁOŚCI



W 1919 roku, po odzyskaniu po latach zaborów niepodległości, nikomu w Poznaniu przez myśl nie przeszło zburzenie Zamku cesarskiego. Co więcej, zbudowana mniej więcej dziesięć lat wcześniej pruska dzielnica rządowa w Posen stała się ozdobą polskiego Poznania. Część reprezentacyjnych pomieszczeń Zamku wykorzystano na oficjalną rezydencję prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, a część przekazano utworzonemu w maju 1919 roku Uniwersytetowi Poznańskiemu.

Dowództwo wkraczające we wrześniu 1939 roku do Poznania hitlerowskiego Wehrmachtu od razu zwróciło uwagę na Zamek. Zwrócił nań też uwagę przybyły wraz z żołnierzami były prezydent Senatu Wolnego Miasta Gdańska Arthur Greiser, o którym generał Alfred von Vollard-Bockelberg, pierwszy dowódca utworzonego przez Hitlera okręgu wojskowego z siedzibą w Posen, wiedział, że to Greiser stanie się panem tej ziemi. I że to przed nim będą salutować oficerowie Wehrmachtu. Nikt z wojskowych nie miał więc zamiaru zadziierać z tym hitlerowskim aparatchykiem i w pierwszych tygodniach nazistowskich rzą-



FOT. (2X) – LESZEK ADAMCZEWSKI

Sala Kominkowa w Zamku, czyli gabinet Adolfa Hitlera. W październiku 2010 roku eksponowana weń była praca koreańskiej artystki Kimsooja „Chant for Auschwitz”.

PIERWSZA WYMIANA POGLĄDÓW Z WYSOKĄ PRZEDSTAWICIELE CATHERINE ASTHON

Wysoka Przedstawiciel Unii Europejskiej ds. Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa/ Wiceprzewodnicząca Komisji Europejskiej Catherine Asthon była gościem specjalnym posiedzenia Komisji Rozwoju PE. Było to pierwsze spotkanie komisarzy Asthon z członkami komisji od czasu zaprzysiężenia jej na w/w stanowisku.

Wysoki Przedstawiciel został powołany na mocy Traktatu Lizbońskiego. Jego zadaniem jest reprezentacja Unii Europejskiej w zakresie spraw odnoszących się do wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, a także prowadzenie w imieniu Unii dialogu politycznego ze stronami trzecimi oraz wyrażanie stanowiska Unii na forum organizacji międzynarodowych.

Podczas spotkania Catherine Asthon mówiła o postępach w implementacji postanowień Traktatu Lizbońskiego, a w szczególności tworzeniu Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych. Służba ta ma na celu usprawnienie prowadzenia Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa UE, wspierając dyplomację 27 państw członkowskich UE oraz Komisję Europejską.

Dyskusja dotyczyła również miejsca pomocy rozwojowej w nowych służbach zewnętrznych, aby dzięki lepszej koordynacji działań była ona bardziej skuteczna.

- *Dzisiejszy świat bardzo szybko się zmienia, kraje, które wczoraj nie potrzebowały pomocy, dziś są od niej zależne. Pomoc może być bardziej skuteczna, jeśli zwiększymy elastyczność naszego działania, będąc czujnym, umiając przewidzieć gdzie pojawią się potrzeby* - powiedziała komisarz Asthon.

Wyraziła ona także wolę ścisłej współpracy na rzecz rozwoju z krajami spoza UE tj. Stanami Zjednoczonymi, Brazylią oraz Chinami.

Członkowie Komisji Rozwoju pytali również o działania podejmowane przez Wysoką Przedstawiciel w tych częściach świata, gdzie gwałcone są prawa człowieka, nie ma stabilnych rządów, dochodzi do licznych konfliktów lub które zostały zniszczone w wyniku katastrof naturalnych, np. Haiti, Pakistan, Jemen, Sahara Zachodnia.

- *Komisja Rozwoju to miejsce, które doskonale służy pomocą w wykonywaniu moich obowiązków, a także komisarzowi ds. pomocy humanitarnej - Kristalinie Georgievie i komisarz ds. rozwoju, Andriowi Piebalgowski - powiedziała na zakończenie wiceprzewodnicząca Asthon.*

- *Pani Asthon powinna regularnie spotykać się z Komisją Rozwoju. Nie wynika to z ambicji samej Komisji, tylko z zapisów Traktatu Lizbońskiego, który wzmocnił współpracę rozwojową jako autonomiczną dziedzinę europejskiej polityki. W zakresie współpracy rozwojowej kluczowym partnerem dla ESDZ jest właśnie Komisja Rozwoju. Bardzo mnie ucieszyła deklaracja p. Ashton, że chce, aby działania UE były bardziej sprawne i skuteczne* - powiedział po spotkaniu poseł Filip Kaczmarek.

SYTUACJA W SEKTORZE PSZCZELARSKIM - JEST SZANSA NA POPRAWĘ

27 października Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi PE przyjęła rezolucję w sprawie sytuacji w sektorze pszczelarskim. Jest to ważny dokument, który ma przyczynić się do zmniejszenia zjawiska dużej śmiertelności wśród pszczół.

W ostatnich latach wyginęła jedna trzecia owadów zapylających na świecie. Zaczęło się od Ameryki Północnej i Chin, gdzie w latach 2006-2007 wyginęło 50 % pszczół. W 2008 r. zjawisko to dotarło do Europy. Według Polskiego Związku Pszczelarskiego ostatniej zimy z uli zniknęło ponad 10% ze 110 miliardów mieszkających u nas pszczół.

Uważa się, że śmiertelność wśród pszczół jest wynikiem połączenia wielu czynników. Najczęściej wymienia się osłabioną odporność immunologiczną na pasożyty, zmiany klimatu, wrażliwość na pestycydy. Od zapylenia zależy los trzech czwartych roślin jadalnych na świecie, a pszczoły są ich głównymi zapylaczami.

- *Jeżeli teraz nie powstrzymamy tego negatywnego zjawiska to w przyszłości możemy mieć problem na skalę światową, gdyż stracimy dużą część pożywienia* - powiedział po głosowaniach poseł Filip Kaczmarek.

Posł Kaczmarek złożył poprawki do rezolucji, w których wskazywał, m.in. na brak niezależności Unii Europejskiej w zakresie dostaw miodu, co powoduje znaczną niestabilność cenową. Aż 40% europejskiego rynku miodu jest uzależniona od importu. W czerwcu br. poseł Kaczmarek przedłożył również zapytanie do Komisji w sprawie śmiertelności rodzin pszczelich i ich skutków.

„ZIELONE ŚWIATŁO” DLA OPINII POSŁA KACZMARKA

Komisja Rozwoju PE przyjęła większością głosów opinię europosła Filipa Kaczmarka do raportu Komisji Handlu Międzynarodowego w sprawie standardów w zakresie praw człowieka oraz standardów społecznych i środowiskowych w międzynarodowych umowach handlowych.

W opinii poseł Kaczmarek przywołuje artykuł 208 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej, który stanowi, iż „przy realizacji polityk, które mogłyby mieć wpływ na kraje rozwijające się Unia bierze pod uwagę cele współpracy na rzecz rozwoju”. Oznacza to, że przed podpisaniem jakiegokolwiek umowy handlowej UE jest zobowiązana do przeanalizowania wpływu danej umowy na rozwój i eliminację ubóstwa w danym kraju.

Posł Kaczmarek podkreśla, że umowy w sprawie wolnego handlu oraz wysiłki podejmowane w celu wspierania wymiany handlowej z krajami rozwijającymi się stanowią właściwą drogę ku solidnemu i zrównoważonemu rozwojowi. W sposób szczególny akcentuje wagę regionalnych obszarów wolnego handlu, które poprzez obniżanie cel promują wymianę handlową między krajami rozwijającymi się.

Posł Kaczmarek powołuje się także na Deklarację Narodów Zjednoczonych o prawie do rozwoju z roku 1986, która stanowi, iż „prawo do rozwoju jest niezbywalnym prawem człowieka, na mocy którego każdy człowiek i wszystkie narody mają prawo do przyczyniania się do i korzystania z rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturowego oraz do uczestniczenia w nim”.

W związku z tym UE ma obowiązek włączania tego prawa do międzynarodowych umów i traktowania go jako wytycznej europejskich strategii politycznych.

Jarosław Kaczyński sam siebie z PiS wywali?

Ułożą krzyż z... beretów

BABSKIE GADANIE



Ludzie! Świat się kończy! Zaczęłam współczuć Kaczyńskiemu! Tak wiem. Miałam się już odzepić od polityki i zainteresować ludźmi, ale polityka jest jak ból zęba – nie dość, że nawracający to jeszcze zawsze w najmniej odpowiednim momencie. Zresztą współczuję przecież nie partii politycznej, ale człowiekowi więc takie małe dwa w jednym. Współczuję panu Kaczyńskiemu ogromnie, bo:

To jednak prawda, co mówią o bliźniakach, że są jak dwie połówki jednego organizmu. Od śmierci brata Jarosławowi najwyraźniej zabrakło połowy rozumu. Po akcji „krzyż”, wyeksploatowanej zresztą do granic tak, że ludzie skrzyżowali nawet zaczęli unikać, bo się źle kojarzyło; rozpoczęto akcję „wyrwania chwastów” z PiS. I tak lecą łeb po łbie w myśl zasady „no mercy”, ciąż przy samej ziemi, równo z gruntem. Tempo imponujące. Kubica by się nie powstydział. Już ledwie

się orientuję kto jeszcze na łonie partii pozostał.

Może ja za głupia jestem, ale w cholerę nie rozumiem o co chodzi. Może stoi za tym ukryta, gdzieś pod 128 dnem światła i jakże genialna myśl Prezesa, ale jaka, tego nawet Błaszczak nie zgłębi. Dlaczego główna partia opozycyjna pozbywa się jako tako strasnych ludzi, a w pierwsze szeregi wystawia towarzystwo, którego przeciętny człowiek po pierwsze nie zna, po drugie nie rozumie, po trzecie się boi, bo podejrzewają wszystkich o wszystko, co najgorsze. Obawiam się, że Jarosław Kaczyński nabrał już takiego rozpędu, że la-da dzień sam siebie z PiS wywali, a Błaszczak nam to wszystko elegancko uzasadni!

Utwierdza mnie w tym przekonaniu fakt, że się już pan Prezes z Rady Bezpieczeństwa Narodowego wyrzucił. Własnoręcznie i osobiście! Od tego już krok do wylotu z hukem z PiS. Obrońcy Prezesa w te pędy przed siedzibą PiS ustawiają krzyż (nie wiem tylko z czego, że zniszczy dla żyjącego byłoby jednak nieaktownie..., z beretów może?) i będą bronić Prezesa zajądła przed wyrzuceniem czyli przed nim samym. Ale on się nie da! Bo twardy jest i się nie odwieści, nie przywróci. Wyrzucony będzie.

Dlatego takie współczucie we mnie JK wzbudza.

Tylko, co wtedy będzie z tymi 20% społeczeństwa, które się z PiS utożsamiają? Zaśpiewają „nic się nie stało. Prezesie nic się nie stało” i dalej będą wyrzekać na tych tamtych onych nie tracąc sensu ni celu. Bo sensem życia niektórych (nie chcę demonizować, ale tych 20 % Polaków zwłaszcza) jest wspólny wróg. Wróg motywuje i napędza. Brak wroga oznacza marazm, zniechęcenie, demobilizację i apatię. Wróg wyzwala energię i nie ważne, że negatywną. Jaki to wróg prawdziwy czy urojony, indywidualny czy instytucjonalny to akurat wszystko jedno.

Nic tak nie jednocy jak wspólny, porządny, śmiertelny nieprzyjaciel. NFZ, PZPN, ZUS, KRUS, wredna baba w spółdzielni, PO, telewizja, Owsiak, osiedlowa, hałaśliwa młodzież, TP S.A, Rusczy, Niemcy, UE, tłok w tamwajach naprawdę wszystko jedno byle mocno i z przekonaniem. Dlatego mimo rosnącego współczucia dla Prezesa Kaczyńskiego jestem dziwnie spokojna, że i bez PiS wojna z wrogimi „onymi” będzie się toczyć dalej. Niestety.

MAŁGORZATA MARKOWSKA

Wpuszczeni w maliny czyli pisowcy jadą do Stanów



TAK MYŚLĘ

Na 4 stronie publikujemy ciekawą rozmowę z Janem Grabkowskim – starostą poznańskim, który powiedział mi między innymi, że nabrał dystansu do wielu spraw i łatwiej mu z tym żyć. No i proszę, poznański starosta dystans ma, a o czymś takim może tylko pomarzyć premier rządu, rzecznik rządu, minister spraw zagranicznych itp. Panowie – na drzewo, starosta na premiera.

Piszę o tym w kontekście larum jakie powstało, gdy gruchnęła wieść, że Anna Fotyga – najmniej kompetentny (na szczęście BYŁY) minister spraw zagranicznych w naszej galaktyce i Antoni Macierewicz (co tu napisać, żeby nie biegać po sądach będąc pozwanym o zniesławienie) wybierają się do USA, by tamtejszych szeryfów prosić o wyjaśnienie katastrofy smoleńskiej. Wszyscy o tym mówią, wszyscy komentatorzy komentują, wszyscy politycy spierają się czy ta wyprawa ma sens, a moim zdaniem rozprawiają o... niczym.

Oto bowiem dwoje polityków o znaczeniu spinacza biu-

rowego jedzie sobie do Stanów i chce z kimś tam o czymś rozmawiać (podobno o katastrofie smoleńskiej), ale po co, nie wiadomo. No i dobrze, niech jadą byle daleko i na długo. Wyprawa za ocean tych dwojga przypomina wycieczkę Pinokia do krainy Królowny Śnieżki. Ma podobną rangę, ten sam wymiar i znaczenie.

Wcale bym się nie dziwił, gdyby tych dwoje po wyładowaniu na amerykańskiej ziemi zadekowało się na kilka dni w jakimś niezbyt drogim hotelu, z którego byłoby blisko na wyprzedaż w centrum handlowym. A po powrocie i tak można by opowiadać, że rozmawiało się z Panem Bogiem, który akurat odwiedzał Obamę, który pogroził Polakom palcem i zgodził się, że Balcero-wicz musi odejść, że Tusk odpowiada za wszelkie zło, nawet potop szwedzki i siedem plag egipskich, że Jarosław Kaczyński będzie w gronie błogosławionych, bo na tym padole ma dołę męczeńską. Można po przyjeździe mówić, opowiadać, a dziennikarze będą te bzdury rozpowiadać. I od nowa. I jeszcze raz.

Politycy Platformy po raz kolejny, jak dzieci, dali się wpuścić w maliny. Niby tacy bystrzy i inteligentni, ale jakby bystrzy i inteligentni inaczej. A nie lepiej było, całą tę eskapadę Fo-

tygi i Macierewicza olać? Nie krytykować, nie bredzić o zdradzie, nie dyskutować, nie przekonywać? Lepiej, bo wtedy pies z kulawą nogą nie zainteresowałby się tą wycieczką, która przecież i tak pozbawiona jest najmniejszego nawet sensu.

Ja tylko współczuję Amerykanom – jak zobaczą z bliska Fotygę i Macierewicza, to mogą z szoku zapaść w śpiączkę i już się nigdy z tego kosmaru nie obudzić. A jak jeszcze Fotyga się odezwie (z tym swoim przemilaniem tikiem ryboutym), a Macierewicz – nie daj Boże – coś zechce dopowiedzieć, to naród amerykański zwariuje i nasz podbój Stanów będzie jedynie kwestią dni. No, nie nasz, podbój Pis-u.

Starosta poznański ma dystans, a innym dystansu zabrakło. W kontekście zbliżających się wyborów samorządowych to ważna informacja – wybieramy tych z dystansem, bo Macierewiczów, Fotyg, Kaczyńskich, Tuszków, Grasiów i Sikorskich mamy – niestety – pod dostatkiem. Dajmy szansę tym, którzy przy byle okazji nie dają się wpuszczać w maliny i tym, którzy innych nie wpuszczają. Bo to śmieszne, groteskowe, a tym razem nawet żalotne. Aż się nie chce z tych pań i panów śmiać.

TOMASZ MAŃKOWSKI



Grupa EPP w Parlamencie Europejskim

Tak, mam satysfakcję...

Rozmowa z **MICHAŁEM CHOJARĄ**, burmistrzem Gminy Pniewy



- Panie burmistrzu, ma pan satysfakcję? W maju był pan totalnie krytykowany za zrezygnowanie z remontu ulicy Poznańskiej w Pniewach (tak zwanej „schetynówki”), na który to remont Gmina otrzymała dofinansowanie w wysokości 1.270.000 złotych. Rezygnacja z remontu, przypomnijmy, oznaczała, że te pieniądze przepadną. Dzisiaj okazuje się, że to jednak pan miał rację.

- Tak, mam satysfakcję, bo z powodu tej decyzji byłem w niezręczny sposób obsmarowywany w powiatowych gazetach. Piszący te teksty niczego nie rozumieli i nie starali się nawet zrozumieć. Chodziło im tylko o to, by Chojarze dokopać, ale... nie udało się.

- Przypomnijmy, o co wtedy chodziło.

- Gmina realizuje w ramach Wielkopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego projekt „Budowa infrastruktury dla terenów inwestycyjnych w rejonie ulicy Poznańskiej w Pniewach” i w ramach przygotowań tego projektu projektant zwrócił uwagę na bardzo złą jakość warstwy podstawowej na ulicy Poznańskiej o grubości 18 centymetrów oraz znaczne uszkodzenia warstwy podstawowej do warstwy betonowej. Po położeniu założonej w kosztorysie 6-centymetrowej nawierzchni ścieralnej w przeciagu trzech

do pięciu lat nawierzchnia ta będzie pękać i pojawiać się uszkodzenia nowo położonej warstwy. W związku z tym - aby remont ulicy Poznańskiej miał charakter trwały, należy zerwać całą warstwę asfaltu do warstwy be-

tonu czyli 18 centymetrów, położyć siatkę dylatacyjną, następnie 12 centymetrów asfaltu betonowego, a następnie 6 centymetrów warstwy ścieralnej. Znajac te uwagi zleciłem wykonanie projektu i kosztorysu. Okazało się, że

wartość kosztorysowa wzrosłaby o około 3.000.000 złotych, by móc wykonać ten remont porządnie. Ponieważ kwota dofinansowania z „Narodowego programu przebudowy dróg lokalnych 2008-2011” nie mogła ulec zwiększeniu a wysokość funduszy własnych Gminy na to zadanie wynosiłaby około 4.270.000 zł - czyli że do planowanej kwoty funduszy własnych wynoszących w pierwotnej wersji 1.290.000 złotych należałoby dołożyć dalsze 2.980.000 złotych. Biorąc to wszystko pod uwagę były dwie alternatywy - przystąpić do planowanego remontu i przeprowadzić go byle jak albo wycofać się z tej inwestycji, by potem przeprowadzić ją porządnie, tak by gwarantowała przez wiele lat dobrą jakość ul. Poznańskiej. Wybrałem, jak dobry gospodarz, to drugie rozwiązanie.

- I jak się okazuje słusznie?

- Na stronie Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu poinformowano kilka dni temu o kolejnym rozstrzygnięciu tzw. schetynówek. Powołana przez wojewodę wielkopolskiego komisja wojewódzka oceniła projekty zgłoszone do dofinansowania w ramach tegorocznej edycji Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych. Spośród 124 wniosków - 24 gminne i 16 powiatowych „schetynówek” ma szansę otrzymać dotację z budżetu państwa. Według nie-

oficjalnych jeszcze informacji wniosek Gminy Pniewy został oceniony wysoko. Zgodnie z harmonogramem realizacji programu wnioskodawcom przysługuje prawo wniesienia do 8 listopada pisemnych zastrzeżeń do opublikowanej listy rankingowej. Po ich rozpatrzeniu kolejność wniosków na liście rankingowej może ulec zmianie. Również z uwagi na limit funduszy przeznaczonych dla gmin i powiatów, wynoszący 39.745.000 złotych kwota dofinansowania dla ostatnich wniosków z list rankingowych może ulec zmniejszeniu.

- Czyli jest szansa na gruntowny remont ulicy Poznańskiej?

- Oczywiście, tamta decyzja o rezygnacji podyktowana była jedynie interesem budżetu gminy i faktem, że zawsze staramy się wszystko robić porządnie, a nie na niby, na pokaz. Ale z tej inwestycji nie zrezygnowaliśmy.

- Za kilka dni wybory samorządowe. Będzie pan dalej burmistrzem Gminy Pniewy?

- Chciałbym, ale zadecydują o tym wyborcy. Mam nadzieję, że potrafią oni rzetelnie i uczciwie ocenić moją dotychczasową pracę i moich współpracowników. Te fakty są mocniejsze od słów...

**Rozmawiał
TOMASZ MAŃKOWSKI**



Projekt dla przyszłości Wielkopolski

Rozmowa z **Rafałem Janowiczem**, kierownikiem projektu Foresight Wielkopolska, prezesem zarządu PENTOR RI Poznań



- Czym jest foresight?

- Najkrócej rzecz ujmując foresight jest jednym z narzędzi zarządzania zmianami, używanym zarówno w biznesie, jak i sferze społecznej. Podstawowym zadaniem metody foresight jest analizowanie różnych możliwych scenariuszy rozwoju badanego zagadnienia. W ujęciu regionalnym foresight jest ćwiczeniem dla regionu, który chce jak najlepiej przygotować się na nadchodzącą przyszłość. Wpływ na takie przygotowanie mogą mieć wszyscy zainteresowani, w szczególności wybrani przedstawiciele danej społeczności. Foresight jest bowiem rodzajem debaty społecznej. Zapraszani są do niej przedsiębiorcy, naukowcy, przedstawiciele administracji publicznej, organizacji pozarządowych i społecznych, politycy oraz reprezentanci innych grup społecznych, dla których zagadnienia przyszłości regionu są istotne. Co jednak niezwykle ważne, dla powodze-

nia tego typu projektów wskazani wyżej liderzy opinii muszą spełniać funkcję rzeczywistych łączników z większymi grupami społecznymi.

- Jakie są najważniejsze cele projektu Foresight Wielkopolska?

- Podstawowym celem projektu, realizowanego na zlecenie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego w latach 2010-2012, jest przygotowanie i przedyskutowanie przyszłych możliwych scenariuszy rozwoju województwa, zarówno pozytywnych, jak i negatywnych, a także określenie, jakie są warunki realizacji każdego z nich. Najważniejszym zadaniem przedsięwzięcia jest uświadomienie wszystkim Wielkopolanom, a szczególnie decydom różnego typu, jaka może być przyszłość regionu i od czego ona zależy. Pozwolić to ma na stymulowanie działań, które pozwolą osiągnąć sukces w przyszłości, a zatem lepsze warunki życia w regionie dla nas wszystkich.

- Dlaczego projekt Foresight Wielkopolska jest potrzebny naszemu regionowi?

- Można wymienić wiele powodów, dla których warto realizować Foresight Wielkopolski. Jest on jednak przede wszystkim potrzebny do tego, aby rozwój Wielkopolski przebiegał spraw-

niej, abyśmy w przyszłości żyli lepiej, a nasze dzieci i wnuki nie musiały migrować - aby mogły zająć dalej niż my.

- Do kogo skierowana jest cała inicjatywa?

- Foresight Wielkopolska jest skierowany do wszystkich Wielkopolan - do tych, dla których ważna jest przyszłość Wielkopolski, którzy chcą o niej rozmawiać i którzy w efekcie będą chcieli w swoich środowiskach budować elementy rzeczywistości społeczno-gospodarczej stymulujące realizację pozytywnych scenariuszy rozwoju regionu. Projekt skierowany jest więc do: decydentów społecznych, gospodarczych, politycznych, samorządowych, przedsiębiorców, managerów, przedstawicieli środowisk i związków pracowników i pracodawców, stowarzyszeń gospodarczych, ludzi nauki, kultury, sztuki, szkolnictwa, sportu, mediów, przedstawicieli organizacji pozarządowych, związków wyznaniowych, osób aktywnych w swoich społecznościach lokalnych oraz wszystkich tych, którzy poszukują pól aktywności związanych z problematyką rozwoju Wielkopolski.

- W jaki sposób można się zaangażować w dyskusję na temat przyszłości Wielkopolski?

- W projekt Foresight Wielkopolska można zaangażować się

na wiele sposobów. W ramach przedsięwzięcia uruchomiono stronę internetową oraz forum dyskusyjne na temat przyszłości Wielkopolski. Rozpoczynamy też wydawanie elektronicznego newslettera, którego chęć subskrypcji można zgłosić na stronie projektu - www.foresightwielkopolska.pl. W jego kolejnych numerach będzie podejmowana dyskusja na tematy istotne z punktu widzenia rozwoju Wielkopolski i jej przyszłości. W każdym numerze pojawi się ankieta, której wyniki będą prezentowane w kolejnych wydaniach wraz z komentarzami. To pozwoli każdemu Wielkopolaninowi wyrazić swoją opinię oraz poznać poglądy innych. W ciągu najbliższych dwóch lat odbędzie się też szereg konferencji, paneli dyskusyjnych, szkoleń, konkursów oraz eventów.

- Jakich praktycznych rezultatów projektu możemy oczekiwać?

- Możemy spodziewać się wielu praktycznych rezultatów projektu, w tym m.in. przygotowania gruntownej diagnozy stanu Wielkopolski w wytypowanych obszarach badawczych, zbudowania scenariuszy rozwoju Wielkopolski do 2030 w wybranych polach, przygotowania strategii realizacji najbardziej pożądanego scenariusza oraz promocji i rozpowszechnienia wyników projektu wśród

Wielkopolan. Niewątpliwie istotne będzie również zaangażowanie jak największej liczby Wielkopolan w dyskusję o przyszłości województwa, a przez to powszechna edukacja w zakresie optymalizacji działań na rzecz rozwoju regionu, społeczności, organizacji, a także rozwoju osobistego. Efektami projektu będą też korzyści wynikające z budowania sieci kontaktów i powiązań, a także uaktywnienie liderów lokalnych oraz proces ich kształcenia w zakresie zarządzania zmianą społeczną i metodami do tego wykorzystywanymi. Jednak najbardziej praktyczne rezultaty projektu będą obserwowane w długim czasie, przy założeniu, że Strategia Foresight Wielkopolska i jej wytyczne będą realizowane w okresie po formalnym zakończeniu projektu i znajdą przełożenie na działania władz samorządowych, państwowych, przedsiębiorców, organizacji społecznych oraz wszystkich Wielkopolan. Będą widoczne wtedy, kiedy zechcemy wykorzystać wiedzę i umiejętności pozyskane dzięki projektowi Foresight Wielkopolska. (na)



Z KOMPUTEREM – GRY

Zielona Strefa: Reaktywacja

► Kaspersky Internet Security 2011



Z dnia na dzień coraz łatwiej wpaść w ręce cyberprzestępców. Posiadanie zaawansowanego i regularnie uaktualnianego rozwiązania bezpieczeństwa, które chroni Ciebie i Twoją Rodzinę stało się niezbędne. Z Kaspersky Internet Security 2011 zawsze jesteś w Zielonej Strefie, najbezpieczniejszym miejscu w Internecie.

Więcej na: www.kaspersky.pl/2011

KASPERSKY Lab



Gra **Tom Clancy's H.A.W.X. 2**® to kontynuacja kultowej pierwszej części, która zrewolucjonizowała myślenie o powietrznych bitwach. To więcej adrenaliny i ulepszeń, aby walczyć w przestworzach zadowoliła zarówno fanów pierwszej części, jak i nowych graczy. Aby gra była bardziej autentyczna wykorzystano obraz wysokiej rozdzielczości z satelity GeoEye tworząc ogromną przestrzeń o wymiarach 130 km x 130 km, dla swobody poruszania się z prędkością 2 machów. Niezwykła dbałość o szczegóły i loty nad Moskwą, Zatoką Perską czy Arktyką dodają przygodzie jeszcze więcej realizmu.

Tom Clancy's H.A.W.X. 2 wciążnie fanów w wybuchowe otoczenie i przeniesie w śro-

dek bliskowschodniego konfliktu. Zadaniem graczy będzie walka z rebeliantami, którzy weszli w posiadanie rosyjskiej broni jądrowej. Szybko okaże się, że to nie oni są prawdziwym wrogiem, a w rozgrywce pojawi się nowy przeciwnik. Jako członek ściśle tajnego szwadronu H.A.W.X. 2, gracz będzie miał do dyspozycji ultranowoczesną technologię i myśliwce, takie jak F-22 Raptor, czy Su-37 Terminator. Dodatkową atrakcją będzie możliwość wykorzystania bezałogowych samolotów zwiadowczych.

Dołącz do elity pilotów i usiądź za sterami swojego myśliwca, aby wziąć udział w zapierających dech w piersiach powietrznych potyczkach. Gra dostępna jest na konsole Xbox 360, PS3 oraz PC. Więcej informacji o Tom Clancy's H.A.W.X. 2 na: www.hawxgame.com

Mamy dla Państwa 3 gry Tom Clancy's H.A.W.X. 2 ufundowane przez firmę Ubisoft. Prosimy przysłać jak najszybciej maila na adres: TvojTydzien-Monika@gmail.com z tytułem gry, imieniem, nazwiskiem i numerem telefonu.



Przedstawiamy **Need for Speed™ Hot Pursuit** najnowszą grę ze słynnej serii, stworzoną przez wielokrotnie nagradzaną ekipę studia Criterion. Inspirowany klasycznym tytułem Need for Speed Hot Pursuit powróci do korzeni i zaproponuje intensywne wyścigi. Gracze mogą poczuć dreszcz emocji dzięki możliwości ucieczek czy pościgów, wcielania się w kierowcę lub policjanta – zarówno w trybie rozgrywki solowej, jak i online.

- W Criterion graliśmy w Need for Speed od samego początku powstania serii. Jesteśmy zaszczyceni i podekscytowani możliwością przystosowania marki dla współczesnego odbiorcy - powiedział Craig Sullivan, dyrektor kreatywny. - Naszym celem

była gra jak najbardziej zabawna, szybka i pulsująca adrenaliną."

Policjanci i uciekinierzy, super samochody i przyjaciele to niekończąca się zabawa. Firma Electronic Arts informuje, że Need for Speed Hot Pursuit dostępny będzie od 19 listopada w wersjach na konsole Xbox 360®, PlayStation®3 oraz komputery PC.



Darkness Within wydany przez IQ Publishing to seria gier przygodowych zainspirowana twórczością znanego pisarza horrorów H.P. Lovecrafta. W drugiej części **Darkness Within: The Dark Lineage** gracz ponownie wciela się w rolę detektywa Howarda Loreida, który doświadczył paranormalnych wydarzeń w pierwszej części - In Pursuit of Loath Nolder. Teraz, Howard odkrywa, że jego przeszłość jest mocno powiązana z szaleństwem, które go pochłonęło.

Dark Lineage rozpoczyna się w miejscu, gdzie kończyła się poprzednia część. „Rzeczy” z przeszłości, wciąż żyją, a wspomnienia nadal istnieją. Dark Lineage jest jeszcze bardziej przerażający i mocniejszy od poprzedniej części. Tym razem samodzielnie sterujemy poczynaniami detektywa Loreida, a rozgrywkę obserwujemy z perspektywy pierwszej osoby. Gra daje nam dużą swobodę działania - najróżniejsze obiekty możemy podnosić, przesuwac i rzucać nimi, co pomaga w rozwiązywaniu zagadek lub zbadaniu terenu.

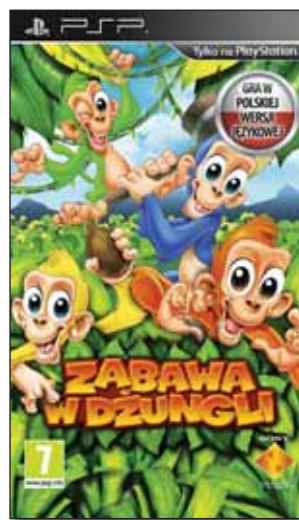
Świat The Dark Lineage zrealizowany jest w pełnym 3D na zmodyfikowanym silniku poprzedniej części i wykorzystuje technologię nVidia PhysX. Klimat grozy dodatkowo potęguje oświetlenie i wzbudzająca niepokój muzyka.

Firma IQ Publishing prezentuje grę **Poker Simulator**. Jest to zaawansowana symulacja najpopularniejszej odmiany pokera, w wersji No Limit, w której można obstawiać bez żadnych ograniczeń. Gra oferuje możliwość zapoznania się z zasadami



pokera i zawiera leksykon pokera od A do Z. Nabyte umiejętności i triki oraz trafność oceny przeciwników, przy odrobinie szczęścia, dają duże szanse na zwycięstwo w turniejach, które stanowią kluczową część gry.

Twarzą polskiej wersji językowej gry Poker Simulator jest Michał Wiśniewski - lider grupy Ich Troje, ale też prezes zarządu Polskiego Związku Pokera, pasjonat pokera cały czas szkolący swoje umiejętności, właściciel 2 portali internetowych o tematyce pokerowej: www.polishrounders.org oraz www.wisniewskipoker.com i Założyciel Polskiego Związku Pokera. Michał Wiśniewski użyczył swojego wizerunku oraz głosu jako krupier w grze! Gra ma 16 różnych lokalizacji, 4 rodzaje stołów, 50 animowanych w 3D postaci kobiet i mężczyzn, możliwość umieszczenia swojego zdjęcia i nazwiska w grze i dodania własnej muzyki, 7 trybów turnieju, 4 poziomy sztucznej inteligencji...itd.



Zabawa w dżungli - Jungle party na psp SONY CE to kieszonkowa party game z kolekcji mini-gier zręcznościowych, w których należy wykazać się świetnym refleksem. Nawiązuje do Buzz! Junior: Jungle Party na Playstation 2 i Playstation 3. Gracz zostaje przeniesiony do kreskówkowej, emanującej żywymi kolorami dżungli, gdzie wciela się w jedną z zawiadających małpek, a następnie może wybrać spośród piętnastu przygotowanych przez producenta mini-gier. Gra oferuje nam

samotną rozgrywkę z komputerem lub rywalizację z przyjaciółmi (maksymalnie czterech graczy naraz) – zarówno na jednej konsoli, jak i poprzez połączenie z innymi PSP. Małpki mają trudne wyzwania – skakanie po liliach wodnych, gra w baseballa ze słoniem, ujarzmianie lwa... Wygrywanie nagradzane jest bananami – żeby zostać królem dżungli, musimy zdobyć ich więcej niż rywale. Grę wyróżnia kreskówkowa grafika, która spodoba się młodszemu graczom.



The Fight PS3 SONY CE to trójwymiarowy symulator walki polecany przez Krzysztofa "Diablo" Włodarczyka prezentującego ruchy. Gracz wciela się w ulicznego wojownika i walczy mając w rękach Move i Navigation Controller. Rozgrywka w The Fight została ukazana z perspektywy trzeciej osoby. Gra sprowadza się do wyprowadzania ciosów, wymierzonych w przeciwnika obserwowanego na ekranie telewizora, przy sprawowaniu jednocześnie kontroli nad wybraną postacią. Współpracujące ze sobą PlayStation Move oraz PlayStation Eye (niezbędne) na bieżąco odczytują ruchy gracza, przenosząc je bardzo dokładnie do wirtualnej rzeczywistości. Graficy skupili się przy tym na dopracowaniu modeli dostępnych postaci. W miarę upływu czasu ich twarze oraz torsy pokrywają się siniakami oraz krwawymi wybroczynami, dlatego produkcja jest dedykowana graczom starszym.



Norton Internet Security jest już dostępny w Polsce. Szczegóły w kolejnym numerze.

Opracowała: **MONIKA MAŃKOWSKA**

Pod złamanymi masztami...

Rozmowa z kapitanem KRZYSZTOFEM BARANOWSKIM, prezesem Zarządu Fundacji „Szkoła Pod Żaglami”

Dokończenie ze strony 3

nał do hiszpańskiego Vigo. Po drodze była znana ze sztormów Zatoka Biskajska, ale nie zdążyli tam dopłynąć... Na przedpolu oceanu, na krawędzi szelfu kontynentalnego, przyszedł silny sztorm, 9 stopni w skali Beauforta. Był to sztorm z dużą falą. W tym rejonie fale są szczególnie nieprzyjemne, a wynika to stąd, że oceaniczna fala, która idzie z Atlantyku napotyka nagle płytszą wodę. Wtedy fala robi się stroma i żaglowiec na niej wierzga.

- Wtedy wydarzył się ten wypadek?

- Ta fala pokonała „Fryderyka Chopina”. Złamał się bukszpryt, to jest to drzewce które podtrzymuje wszystkie przednie liny przedniego masztu. W momencie, gdy się zwolniło napięcie tych lin z bukszprytu przedni maszt stracił podparcie, zaczął się chwiać i w końcu się złamał, bo przecież cały czas ta fala tłukła o statek. Kiedy się złamał pierwszy maszt, już jego kikut zwiślał – maszt ten złamał się w jednej/trzeciej długości od pokładu – wtedy lina łącząca maszty, tak zwany topensztąg, zaczęła szarpać drugim masztem. Tak mocno, że drugi maszt także nie wytrzymał i też się złamał.

- Jak zachował się w tej trudnej sytuacji kapitan statku?

- Wzorowo. W tym nieszczęściu było i szczęście – nikomu nic się nie stało. Kapitan Zie-

mowit Barański wykazał się fachowością i zimną krwią. Jak ten drugi maszt zaczął się łamać kapitan włączył silnik i na tym włączonym silniku wykonał manewr skrętu, dzięki czemu maszt nie zwałił się na pokład, ale na burtę. Tylko dzięki temu nikomu nic się nie stało.

- Mogło być gorzej?

- Oczywiście. Ten kikut masztu mógł się urwać, przebić pokład i przebić dno żaglowca. Wtedy byłby wątpliwy ratunek dla statku i załogi.

- Dlaczego?

- Jakakolwiek akcja ratownicza jest utrudniona przy sile wiatru 9 stopni w skali Beauforta, przy bardzo wysokiej fali... Zresztą, druga decyzja kapitana Barańskiego była też niezwykle trafna. Postanowił on nikogo nie ewakuować jak już żaglowiec miał asystę innych statków. Żaglowiec gdy ma całe maszty albo nawet tylko kikuty nie jest jednostką pływającą, której załogę można ewakuować helikopterem. Nie jest także możliwa ewakuacja w takich warunkach z wody, bo szalupa się nie utrzyma na takiej fali, a podpłynięcie żaglowcem, czyli małym stateczkiem, do burty jakiegokolwiek większego statku oznacza zagładę tego mniejszego.

- Złamane maszty utrudniały chyba manewrowanie „Fryderykiem Chopinem”?

- Gdy maszty złamały się, olinowanie znalazło się w wodzie. W tym momencie nie moż-

na było włączyć silnika, bo śruba mogła zaplątać się w liny i straty mogłyby być jeszcze większe. Sytuacja była dramatyczna, wezwano asystę, zjawily się większe statki, a mały statek rybacki najbardziej odpowiedni do tego by pomagać – był podobnej wielkości co „Fryderyk” – wziął żaglowiec na hol, a potem nie chciał tego holu oddać... Armator „Fryderyka” wezwał holownik z Plymouth, który do miejsca wypadku płynął całą dobę, ale rybacy holu nie chcieli oddać. Na morzu ludzkie życie ratuje się za darmo, ale ratowanie mienia już sporo kosztuje. „Fryderyk” był chyba najlepszym „połowem” tych rybaków. Obecnie trwają negocjacje dotyczące zapłaty za tę akcję ratunkową.

- Dlaczego maszty złamały się? Może były w kiepskim stanie?

- Wręcz przeciwnie. Na wiosnę „Fryderyk Chopin” przeszedł gruntowny remont. Nowy pokład, nowe żagle, sprawdzano, prześwietlano maszty na wszystkie strony. Złamał się bukszpryt... Armator dołożył wszelkich starań, by żaglowiec był jak nowy.

- Gdzie odholowano „Fryderyka”?

- Do boi w porcie Falmouth w Anglii i wtedy naszą młodzieżową załogę ewakuowano. Mieli oni wakacje na lądzie połączone z zajęciami szkolnymi.

- Kto uczył?

- Sam im zawiozłem klasówkę z matematyki, bo matematyk był pomocnikiem bosmana. U nas jest taka kadra, że kapitan wyklada chemię, a bosman matematykę i język niemiecki. Uczniowie cały czas, na pokładzie i na lądzie mieli normalne lekcje, realizowaliśmy program drugiej klasy gimnazjalnej. Nasi nauczyciele przebywają ze swoimi uczniami przez całą dobę, chodzą z uczniami na rejach. Uczniowie podzieleni są na trzy równe zespoły (zwane wachtami) i pełnią służbę pokładową zmieniając się co 4 godziny. W tym rytmie mają 4 godziny służby i 8 godzin odpoczynku. W okresie od śniadania do obiadu (5 godzin) uczniowie są w klasie na zajęciach szkolnych, prowadzonych przez kolejnych nauczycieli zgodnie z rozkładem lekcji. Pozostali nauczyciele pełnią w tym czasie służbę pokładową. Codziennie każda wachta uczniowska odelegowuje spośród siebie kolejnego ucznia do służby kambuzowej (raz na dwa tygodnie). Jest on wtedy zwolniony z zajęć szkolnych, ale tę lukę musi sam uzupełnić. Kucharz ma w ten sposób do pomocy trzysobową wachtę kambuzową, która przygotowuje posiłki, wydaje je i zmywa naczynia. W czasie, gdy żaglowiec jest na morzu lekcje trwają każdego dnia bez wyjątku. W czasie postoju w porcie na pokładzie pozostaje szczątkowa wachta portowa (oficer i 2-4



uczniów). Reszta załogi ma wolne i może jechać na wycieczkę, iść do miasta czy na plażę. Zazwyczaj kadra przygotowuje wcześniej plan wycieczkowy, a na miejscu wynajmuje autokar dla załogi. Kadra Szkoły pod Żaglami składa się z kapitana, trzech oficerów i nauczycieli poszczególnych przedmiotów. Wskazane jest, by zarówno kapitan jak i oficerowie mieli swoje przedmioty wykładowe, a każdy z nauczycieli wykladał po kilka przedmiotów. Dodatkowo kapitan, jako wychowawca z urzędu, ma raz na tydzień godzinę wychowawczą. Sposób realizacji programu szkolnego pozostawia się uznaniu poszczególnych nauczycieli, mogą oni zarządzać kartkówki, klasówki, sprawdziany i testy weryfikujące wiedzę zdobytą przez poszczególnego ucznia. Podobnie jak w zwykłej szkole prowadzony jest dziennik lekcyjny, a na koniec semestru nauczyciel ma obowiązek wystawić każdemu uczniowi stopnie, które znajdują się na końcowym świadectwie. Udział ucznia w Szkole pod Żaglami musi być zaakceptowany przez macierzystą szkołę, która po powrocie ucznia z rejsu ma prawo sprawdzić stan jego wiadomości.

- Co działo się z żaglowcem, gdy młodzież zesła na ląd?

- Po usunięciu tego co znalazło się pod wodą, „Fryderyk” o własnych siłach korzystając z silnika popłynął do portu. Sam go tam wprowadzałem. Tam stanął przy pomoście, w tej chwili jest w doku. Najpierw trzeba usunąć resztki masztów, te kikuty. To jest naprawa konieczna, bo inaczej statek jest bezwładny.

- A co z remontem właściwym?

- Niezbędne jest odtworzenie masztów. Mówił mi kapitan Ziemowit Barański, że od robotników stoczniowych dowiedział się, iż naprawa taka zajmie im trzy dni. Oczywiście, naprawione maszty trzeba postawić, trwa to kolejne dwa dni, potem te

maszty należy obudować olinowaniem, którego nie ma. Trzeba to olinowanie zrobić, przyciąć liny na odpowiednią długość, przymocować je, usztywniać, potem zakładać reje itp. To jest kilka tygodni roboty. Potrzebujemy liny strunowe o różnych średnicach, których łączna długość wynosi około półtora kilometra. Potrzebujemy także trzy kilometry lin miękkich różnych średnic...

- Statek będzie naprawiany w Anglii?

- Ta decyzja należy do ubezpieczyciela. Możliwy jest remont w Anglii i w Polsce. Niestety, w tym drugim przypadku nie ma mowy o kontynuowaniu naszego rejsu na Karaiby. Statek dzisiaj stoi w Anglii w jednej z pięciu najlepszych stoczni na świecie specjalizującej się w mega jachtach, na których maszty są wysokie. Czekaemy teraz na wycenę stoczników. Jeśli statek wróci do kraju, to armator przegrywa wszystko, bo były już umówione kolejne rejsy komercyjne. Nie ma lepszej załogi na doprowadzenie żaglowca na Karaiby niż nasza młodzież, która tylko czeka na kontynuację rejsu. Żaglowiec jest napędzany wiatrem, ręką Boga. Od Portugalii są korzystne wiatry. Moglibyśmy po naprawie szybko przeprowadzić statek na Karaiby. Gdyby tak się stało, byłoby wspaniale. Myślimy już o kolejnej edycji „Szkoły pod żaglami”, ale zależy nam bardzo, by statek szybko naprawić i tegoroczny rejs kontynuować. Gdy remont będzie w Anglii, to zakończy się w grudniu/styczniu, wtedy nasza załoga wróci autokarem do Anglii i popłyniemy dalej. Oby tak się stało. Jeśli tego rejsu nie uda się kontynuować, to – obiecuję – skorzystam z pierwszej okazji kiedy będę miał do dyspozycji żaglowiec i mimo wszystko zabiorę tę młodzież na morze...

**Rozmawiał
TOMASZ MAŃKOWSKI**





Po katastrofie...

Janusz Gajos
aktor,
profesor sztuki teatralnejRobert Kubica
kierowca Formuły 1Marcin Meller
redaktor naczelny Playboy'aRoman Młodkowski
dziennikarz ekonomiczny TVNJan Machulski
aktorZbigniew Wodecki
muzykMałgorzata Foremniak
aktorkaLech Kaczyński
prezydent RPAndrzej Seweryn
wybitny aktor i pedagogKrzysztof Zanussi
reżyser
i scenarzysta filmowyZbigniew Hołdys
muzykMarek Siudym
aktorStanisław Sojka
muzykJarosław Kaczyński
premierPiotr Machalica
aktorZbigniew Zamachowski
aktorKsiądz
Tadeusz Isakowicz-ZaleskiLeszek Balcerowicz
minister finansówStanisław Mikulski
aktor

Wielkopolska Press Photo 2010

Jury w składzie: Waldemar Wylegalski - przewodniczący (Głos Wielkopolski), Jerzy Mianowski (Stowarzyszenie Prasy Lokalnej), Mariusz Forecki (Agencja TAMTAM), Włodzimierz Nowak (Gazeta Wyborcza), Władysław Nielipiński (WBPiCAK w Poznaniu) - sekretarz po obejrzeniu 227 zdjęć pojedynczych i 901 zdjęć nadesłanych w 128 zestawach (razem - 1128 zdjęć) przez 37 autorów, postanowiło przyznać nagrody i wyróżnienia w dwóch kategoriach (zdjęcia pojedyncze i zestawy) następującym autorom:

W KATEGORII ZDJĘĆ POJEDYNCZYCH:

- I nagrodę (1000 zł) **Tomaszowi Kamińskiemu** za zdjęcie bez tytułu
- II nagrodę (750 zł) **Łukaszowi Cynalewskiemu** za zdjęcie „Romowie”
- Dwie III nagrody (500 zł) **Lechowi Szymanowskiemu** za zdjęcie „Bracia kurkowi” i **Maciejowi Nowaczykowi** za zdjęcie „Kajaki”

oraz dwa równorzędne wyróżnienia po 300 zł:

- **Markowi Lapisowi** za zdjęcie „III kongres PIS”
- **Łukaszowi Cynalewskiemu** za zdjęcie „Zakończenie roku”

W KATEGORII ZESTAWÓW:

- I nagrodę (1000 zł) **Andrzejowi Doboszowi** za zestaw „Pożegnanie”
 - II nagrodę (750 zł) **Dominiowi Golenia** za zestaw „W oczekiwaniu na drugą falę”
 - III nagrodę (500 zł) **Marcinowi Osmanowi** za zestaw „Niedźwiedź”
- oraz trzy równorzędne wyróżnienia po 300 zł:
- **Markowi Lapisowi** za zestaw „Lech mistrzem”
 - **Mariuszowi Ciesielskiemu** za zestaw „Jezioro w czasie największego zrzutu wody”
 - **Łukaszowi Rydzewskiemu** za zestaw „Mine victims Kamboża”

Jury przyznało także dodatkowe wyróżnienie - nagrodę Stowarzyszenia Prasy Lokalnej - **Bogdanowi Ludowiczowi** z Gazety Kościańskiej za zestaw „Tragedie”.(na)



Łukasz Cynalewski – Romowie



Andrzej Dobosz – Pożegnanie



Lech Szymanowski – Bracia kurkowi



Mariusz Ciesielski – Jezioro...



Łukasz Rydzewski – Mine...

Spróbujmy pomóc...

Kto z Państwa nie potrzebował kiedykolwiek pomocy? Komu nie zdarzyło się prosić innych o wsparcie, pożyczkę, cokolwiek innego? Jeśli się nie zdarzyło to na pewno się zdarzy. Dziś pomogę ja. Jutro pomogą mnie. Tak przynajmniej powinno to działać. Ktoś, kogo znam poprosił mnie o pomoc. Ja zaś proszę Państwa.

Poznajcie Martynę, która urodziła się z wadą polegającą na braku lewego przedramienia i dłoni.

Jako niemowlę i małe dziecko nie stanowiło to dla niej żadnego problemu. Ze wszystkim świetnie sobie radziła, również w przedszkolu było OK. Teraz jednak, kiedy trochę już podrosła i zaczęła uczęszczać do szkoły ten brak okazuje się coraz bardziej i coraz mocniej doskwierający. Zaczęły się pojawiać pytania dlaczego ja nie mam ...? dlaczego ja nie mogę ...? itp. Szansą dla Martyny jest proteza Wbrew pozorom na rynku polskim nie ma zbyt wielu firm, które zajmują się dostarczaniem oprotezowania dla dzieci. Tak konkretnie trafiliśmy dopiero na firmę Otto Bock w Poznaniu (<http://www.ottobock.pl>).

Niestety, takie protezy są bardzo ale to bardzo drogie, ponieważ są wykonywane indywidualnie dla każdego dziecka. Praktycznie nie ma szans, aby używać protezy po jakimś dziecku z której ono już wyrosło, żeby było taniej. Wszystko trzeba projektować i tworzyć zupełnie od nowa. Dodatkowym „bólem” jest fakt, że właśnie w przypadku dzieci potrzeba będzie kilku protez. Wiadomo, dzieci rosną i wyrastają z takiej protezy, która teoretycznie powinna wystarczyć na okres od 1,5 roku do 2 lat.

Mamy już konkretną ofertę na dostarczenie pierwszej protezy mioelektrycznej, która nie tyle fajnie wygląda, co przede wszystkim stanowi bardzo skuteczne narzędzie w codziennym życiu i zwykłych czynnościach. Proszę sobie wyobrazić, że koszt takiej protezy opiewa na 61.800 zł. Oferta jest ważna do 31 grudnia 2010. Nie mała kwota prawda ...?

Stąd właśnie moja prośba, znam tę rodzinę i bardzo, ale to bardzo zależy mi aby pomóc Martynie. Jeśli ktoś z Państwa zna jakieś instytucje, fundacje czy firmy, które mogłyby przeznaczyć jakieś sumy pieniędzy i ewentualnie zasilić konto Martynki proszę o kontakt (mail: mma26@poczta.onet.pl).

Wspomniana fundacja „Słoneczko” jest legalną organizacją pożytku publicznego i ewentualne wpłaty realizowane przez różnego rodzaju instytucje mogą być bezproblemowo odliczone od podatku.

W zależności o wymogów określonego darczyńcy fundacja może podpisać umowę darowizny lub tylko wystawić formalne podziękowanie.

Wpłaty mogą być realizowane również przez osoby fizyczne w postaci jakichś nieobciążających za bardzo domowego budżetu kwot. Każda suma jest na wagę złota. Jeżeli nie teraz, to może później np. przy rozliczeniu podatkowym można odpisać 1% ze wskazaniem tego konta. Bardzo do tego zachęcam.

I jeszcze ważna informacja! Specyfika tego subkonta jest taka, że zgromadzone na nim fundusze nie mogą być wykorzystane na inny cel jak tylko na pokrycie kosztów zaopatrzenia ortopedycznego zgodnie z umową.

Innymi słowy rodzice i opiekunowie nie mogą sobie swobodnie wypłacić tych pieniędzy na dowolny cel.

Pozdrawiam wielkie serca Czytelników i proszę o pomoc, a ona na pewno kiedyś do Państwa wróci.

Więcej szczegółów znajduje się w apelu na stronie fundacji „Słoneczko” (<http://www.fundacja-sloneczko.pl>), gdzie rodzice założyli dla Martynki specjalne subkonto: <http://www.fundacja-sloneczko.pl/page.php?idd=op&ida=34/L>. **SBL ZAKRZEWO Nr konta 89 8944 0003 0000 2088 2000 0010** z dopiskiem: „Martyna Laba, symbol 34/L”.

MAŁGORZATA MARKOWSKA

Konkurs dla sprzedawców

Ogłaszamy konkurs dla sprzedawców „Twojego TYGODNIA WIELKOPOLSKIEGO”.

Nagrody rzeczowe (trzy) czekają na tych Sprzedawców, którzy wykażą się największą dynamiką sprzedaży „Twojego TYGODNIA WIELKOPOLSKIEGO”.

Konkurs trwać będzie od 20 października do 20 grudnia 2010 roku.

Dalsze szczegóły w kolejnym numerze „Twojego TYGODNIA WIELKOPOLSKIEGO”.



Klub Małego Inżyniera

Warsztaty z robotyki, elektroniki, eksperymentów

praktyczna nauka przedmiotów technicznych

2-godzinne zajęcia
12 spotkań w semestrze

Zajęcia w tygodniu na Ratajach, Grunwaldzie i Piątkowie

www.malyinzynier.pl
Info@malinyinzyner.pl, tel. 692 212 963, 792 505 607



Jesień to pora roku, która zachwyca nas kolorami. Barwy nas inspirują, sprawiają przyjemność, pobudzają do działania, dostarczają niebywałej przyjemności z jedzenia. Dlatego szczególnie barwne powinny być przekąski, po które sięgamy – tak kolorowe, jak warzywno-przysmaki OLE!.

W codziennym życiu kolory w znaczący sposób wpływają na nasze samopoczucie. Oddziałują na nasz temperament i upodobania, dostarczają doznań kulinarnych. A jak działają poszczególne barwy?

Czerwony ogrzewa, pobudza i energetyzuje. Właśnie dlatego jest uważany za barwę miłości. W połączeniu z zapachem ziół Suszone pomidory w oleju z ziołami, Czosnek włoski w oleju lub Felisos z suszonymi pomidorami w oleju będą działały jak afrodyzjak.

Żółty ożywia i inspiruje, pomaga lepiej myśleć i panować nad emocjami. Dlatego w trakcie wytężonej pracy, nauki, czy nawet wysiłku fizycznego idealną przekąską będzie Czosnek egzotyczny w oleju, Kukurydza

mini marynowana w occie winnym lub Cebulka marynowana złota.

Biały działa na nas harmonizująco i tonująco. Największym źródłem koloru białego uważa się słońce. A wśród warzywnych przysmaków OLE! pomysłem na białą przekąskę mogą być Pieczarki w zalewie naturalnej całe, Czosnek biały konserwowy oraz Szparagi.

Zielony powoduje wzmożenie koncentracji, ułatwiając percepcję, ale też jednocześnie uspokaja. Dlatego przekąski z kolorem zielonym mogą być znakomitą pomysł na lunch w biurze. Można wówczas sięgnąć po niebanalny dodatek do kanapki: Oliwki nadziewane pastą paprykową, Felisos z zielonymi oliwkami w oleju, Czosnek z pesto w oleju, Owoce kaparów lub Raut koreczki oliwkowe.

Niebieski jest kolorem, który ma właściwości uspokajające. Dlatego, kiedy mamy kiepski nastrój, a wolną chwilę, warto wejść na niebieską stronę www.wole-ole.pl i odnaleźć inspirujący przepis na apetyczną kolację. (na)

GALERIA TWOJEGO TYGODNIA



NOWOŚCI WYDAWNICZE

Spotkanie autorskie z Ewą Nowak

Ewa Nowak, pisarka, publicystka, autorka felietonów, opowiadań oraz powieści dla dzieci młodzieży, w tym bestsellerowej „Bardzo białej wrony” rusza w trasę promocyjną ze swoją najnowszą powieścią „Niewzruszenie”!

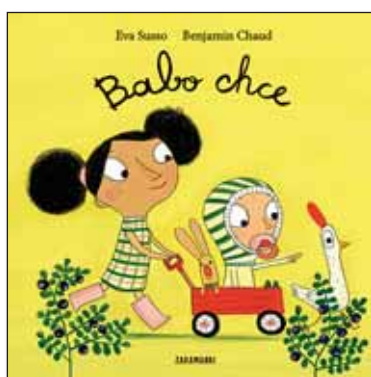
Poznań odwiedza 17 listopada. O godzinie 17 spotyka się z Czytelnikami w Empiku przy ulicy Ratajczaka 44.

Co jest największą zaletą i wartością twórczości Ewy Nowak? Z pewnością prawdziwość opowiadanych historii! Ale też wiarygodne konstruowanie osobowości nastoletnich bohaterów. Pisarka opowiada zwyczajne historie przeciętnych nastolat-

ków. Pokazuje ich zmagania ze szkołą, rodzeństwem, rodzicami i światem, ale robi to w sposób nienachlany, lekki i refleksyjny za razem. Nie unika trudnych spraw. Bohaterowie jej książek muszą stawić czoło biedzie, romansom, bezrobociu, rozwodom i kryzysom wieku średniego rodziców, samotności, zakazanej miłości, chorobie, a nawet i śmierci. Mimo to wydźwięk tych powieści jest optymistyczny i inspirujący, a młodzi czytelnicy z niecierpliwością czekają na kolejne opowieści spod jej pióra! Autorka z łatwością nawiązuje kontakt z publicznością, nie unika odpowiedzi nawet na najtrudniejsze pytania, a prowa-

dzone przez nią warsztaty pisarskie przyciągają tłumy młodych ludzi! Inspirację życiową i zawodową czerpią od niej także rodzice, nauczyciele i bibliotekarze! Autorka w swojej twórczości odnosi się do wartości takich jak uczciwość, szczerłość wobec siebie i innych, przyjaźń, miłość i szacunek dla drugiego człowieka.

Niewzruszenie to już jedenasta powieść z tzw. serii „Miętowej” Ewy Nowak, autorki bestsellerowej Bardzo białej wrony, książki nagrodzonej literacką nagrodą Książka Roku 2009 przyznawaną przez Stowarzyszenie Przyjaciół Książki dla Młodych – Polska Sekcja IBBY. (mon)



Babo chce, tekst Eva Susso, ilustracje Benjamin Chaud, tłumaczenie Katarzyna Skalska, wiek 0+, cena 14,90 zł, Wydawnictwo ZAKAMARKI.

Binta tańczyła, Lalo grał na bębnie, a Babo, najmłodszy z rodzeństwa, po prostu CHCE odkrywać świat! To już trzecia pełna dźwięków i obrazów książka o wesołej rodzinie. A autorzy podobno powoli myślą o kolejnej! Oszczędna w słowach, ale za to pełna kolorów i dźwięków książeczka inspiruje dzieci i rodziców do wspólnej zabawy – nauki nowych sylab, wystukiwania rytmów i... ruszenia się z kanapy!

KAJTEK I YETIK autor: Paweł Wakuła Seria: TO LUBIĘ z nietoperzem, cena 22,90 zł, Wydawnictwo Literatura.



Kajtek nie przepada za przygodami. Chyba że w książkach. Kiedy jednak okazuje się, że jego sąsiadem jest kapitan Ksawery Eugeniusz Rumpel, a po ogrodzie kręci się wielki i włochaty Yetik, Kajtek musi rzucić książkę w ką i osobiście wkroczyć w przygodę. Za zardzewiałą furtką czeka na niego kapka strachu, nieco detektywistycznej roboty i przyjaźń. A na deser – wiktuały à la Ms. Rowling! To kolejna wprowadzająca nas w wymyślony, przyjemny świat książka Pawła Wakuły. Poprzednia „Co w trawie piszczy” zachwycała wspaniałymi, czasem śmiesznymi przygodami. A przy tym fabuła książek jest tak wciągająca, że zachęca dzieci do czytania.



CZY WOJNA JEST DLA DZIEWCZYNY? autor: Paweł Beręsewicz, ilustracje: Olga Reszelska, cena 17,90 zł, Wydawnic-

two Literatura.

Historia małej Elki, którą pewnego dnia zaskoczyła II wojna światowa i bardzo popsuła jej dzieciństwo. Piaskowe kulki zamieniły się w groźne bomby, tatę wezwwały ważne sprawy i w ogóle nie chciały wypuścić, a mama-lekarka to już naprawdę prawie nie mogła wyjść z pracy. Elka uczy się uważać na słowa. Radzić sobie, nie beczeć. I nawet robić opatrunki! I dochowywać najprzeogromniejszych tajemnic! A przecież jest tylko małą dziewczynką i nie powinna dźwigać tak wielkich ciężarów. Wzruszająca literatura faktu dla najmłodszych wydana w koedycji z Muzeum Powstania Warszawskiego.

Opracowała:
MONIKA MAŃKOWSKA

ARKADA

- Kompleksowe wykonawstwo wszelkich prac remontowo-budowlanych specjalność wykończenia stanów deweloperskich na terenie Poznania i okolic
- Remonty mieszkań i domów w pełnym zakresie prac
- Wysoka jakość i fachowość
- Doradztwo techniczne i architektoniczne
- Sporządzanie kalkulacji wstępnych

Tel. + 48 510 764 778

www.twoj-tydzien.prv.pl

Z nami można tylko wygrać

Poszukujemy osoby do współpracy w charakterze SPRZEDAWCY POWIERZCHNI REKLAMOWEJ

Liczymy na:

- zaangażowanie w pracę
- umiejętność nawiązywania kontaktów
- kreatywność
- prawo jazdy kategorii B
- znajomość komputera

Oferujemy:

- nienormowany czas pracy
- wynagrodzenie proporcjonalne do efektów pracy
- aktywne uczestnictwo w redagowaniu „TTW”

Zainteresowanych prosimy o: - wysłanie CV na adres: twoj-tydzien@wp.pl

„MEDICAL”
Swarzędzkie Centrum Stomatologii

62-020 Swarzędz, os. Dąbrowszczaków 26
tel. 061 817-41-10

Godziny przyjęć:
Pn-Pt 8.00-22.00 So 9.00-17.00 Nd 9.00-15.00

GODZINY OTWARCIA BIBLIOTEKI
Gminy Suchy Las
im. Jerzego Mańkowskiego

Suchy Las: od poniedziałku do piątku od godz. 9-18
w soboty od godz. 9-13

Chludowo: poniedziałki i środy od godz. 10-18
wtorki, czwartki i piątki od godz. 8-16

Złotniki: poniedziałek, wtorek, środa od godz. 11-19
czwartek od godz. 10-18
piątek od godz. 9-17

DR N. MED.
TADEUSZ GROCHOWINA
Specjalista pediatra, pulmonolog i medycyny rodzinnej

Aerzoloterapia,
Diagnostyka alergologiczna
Diagnostyka nawracających infekcji dróg oddechowych

Gabinet Pediatryczny i Pracownia Aerzoloterapii

Swarzędz os. Raczyńskiego 3/27 (domki)
Pon. i śr. 17-18; wt. i pt. 18.30-19.30

Wizyty domowe
nagłe przypadki codziennie
tel. 818-60-57 tel. kom. 0602-693-199

Badania Profilaktyczne
okresowe, wstępne, kontrolne

Na terenie zakładów pracy
badania kierowców,
książeczki Sanepid,
udział w komisjach BHP

0602 632 077
specjalista medycyny pracy i toksykologii klinicznej

NOWOŚCI DVD



Na sklepowych półkach za gościła już **niezwykła adaptacja „Opowieści wigilijnej”** – klasycznego dzieła Karola Dickensa, które bawi czytelników i widzów już od ponad 160 lat. Wyjątkowa produkcja Roberta Zemeckisa, autora m.in. „Forresta Gump” i „Powrotu do przyszłości”, zostanie wydana w wersji Blu-ray 3D Combo, Blu-ray i DVD, dostarczając całym rodzinom wielu niezapomnianych wrażeń.



W „Opowieści wigilijnej” poznajemy historię Ebenezera Scrooge’a (Jim Carrey) – bardzo skąpego, oschłego i źle nastawionego do ludzi kupca, który Święta Bożego Narodzenia traktuje jako zło konieczne. Spędza ten magiczny i radosny dla większości ludzi czas w samotności.

Podjęcie Scrooge’a zmienia się jednak, gdy odwiedzają go trzy duchy Święta i zabierają w niezwykłą podróż, podczas której pokazują jakim był kiedyś człowiekiem, jakim jest teraz i co się z nim stanie, jeśli w dalszym ciągu będzie postępował tak, jak do tej pory.

Scrooge odkrywa, co w życiu jest naprawdę ważne oraz jakie jest prawdziwe znaczenie Świąt Bożego Narodzenia.

Rola głównego bohatera „Opowieści wigilijnej” przypadła Jimowi Carrey’owi, gwiazdorowi mającemu w swym dorobku wybitne kreacje aktorskie. Co ciekawe, w filmie Roberta Zemeckisa wciela się on również w postacie Duchów świąt, prezentując swoje wyjątkowe umiejętności aktorskie. W stworzeniu wyjątkowej atmosfery pomagają mu wybitni artyści, w tym Gary Oldman, Colin Firth), Bob Hoskins, oraz Christopher Lloyd.

„Opowieść wigilijna” została wyprodukowana z wykorzystaniem zaawansowanej technologii Motion Capture, umożliwiającej przeniesienie gry aktorskiej prosto do wirtualnego świata wykreowanego przy użyciu superkomputerów. Ponadto niesamowitych wrażeń dostarcza widzom technologia 3D. Pozwoliło to Robertowi Zemeckisowi przenieść nas do „Opowieści wigilijnej” dziewiętnastowiecznego Londynu.

Film ten jest pierwszym obrazem wydanym przez Disneya w wersji Blu-ray 3D. Dzięki temu każdy posiadacz odpowiedniego zestawu RTV, składającego się z telewizora 3D, odtwarzacza płyt Blu-ray 3D oraz okularów 3D, będzie w stanie przeżyć historię w sposób, który do niedawna był możliwy wyłącznie w kinach.

„Opowieść wigilijna” to ciepły, podnoszący na duchu film, który wzruszy, ale również rozbawi wszystkich członków rodziny. Wspaniała animacja sprawia, że ta ponadczasowa historia dodaje blasku i radości każdej kolejnej Gwiazdce. Film kosztuje na Blu-ray 3D combo (129,99 zł), Blu-ray (99,99 zł) i DVD (49,99 zł).

W „Opowieści wigilijnej” są też niezwykle dodatki specjalne. DVD: Opowiadanie Dickensa na nowo, Na planie z Sammi, Sceny niewykorzystane z opcjonalnym komentarzem Roberta Zemeckisa. Blu-ray: Szalona przejażdżka Scrooge’a, Opowiadanie Dickensa na nowo, Odliczanie do

Bożego Narodzenia – Interaktywny kalendarz, Na planie z Sammi, Sceny niewykorzystane z opcjonalnym komentarzem Roberta Zemeckisa, Kulisy Opowieści: Motion-capture. Blu-ray 3D: Dodatki z płyty Blu-ray, Szalona przejażdżka Scrooge’a w 3D.



„Klub Przyjaciół Myszki Miki: Wesola ciuchcia” na DVD to kolejna okazja, aby przeżyć magiczną przygodę z ulubionymi bohaterami serii „Playhouse Disney”. Tym razem pełnometrażową! Miki wraz z przyjaciółmi zaprasza do zabawy na śniegu! Wesola ciuchcia zabierze wszystkich spragnionych zimowych szaleństw na szczyt góry, gdzie śnieg ... się nie topi! To niepowtarzalna okazja jazdy na nartach i zabawy na śniegu nawet w lecie! Cena: 29,99 zł.

„Playhouse Disney” to interaktywna seria na DVD skierowana do dzieci w wieku przedszkolnym, od 2 do 6 lat. Każdy serial wspiera różne aspekty rozwoju dziecka: fizyczny, emocjonalny, społeczny oraz poznawczy, pobudza samodzielne myślenie, kreatywność, a także pozytywnie wpływa na rozwój dziecka.

Mamy dla Państwa 5 płyt z dotychczas wydanymi filmami z serii Playhouse Disney. Prosimy przysłać jak najszybciej maila na adres: TwojTydzienMonika@gmail.com z imieniem, nazwiskiem i numerem telefonu. Proszę wymienić tytuł jednej z serii wydawanych w ramach projektu Playhouse Disney.

Opracowała:
MONIKA MAŃKOWSKA

Patronat Twojego TYGODNIA WIELKOPOLSKIEGO

Wielki kolega Jan Paweł II

Zanim poznańska „Scena na Piętrze” zaprosi widzów - po raz dziewiętnasty - na tradycyjny Wieczór Pastorałkowy z Oplątkiem i Poezją (18 grudnia 2010) proponuje ucztę intelektualną i duchową oraz popis klasycznego aktorstwa.

Halina Kwiatkowska, wielka dama krakowskich scen i wieloletnia wykładowczyni Akademii Teatralnej w Krakowie

przedstawi w formie monodramu swoją książkę o Wielkim Koledze Janie Pawle II - Karolu Wojtyły, z którym los zetknął ją w „Ślubach pańskich” Fredry, wystawianych w wadowickim gimnazjum. U boku Karola Wojtyły zagrała wówczas bravurowo Anieł.

Tematem książki i spektaklu są wspomnienia o wielkim Polaku od czasów Wadowic aż do

Watykanu, a wszystko to przeplatane poezją z tajnego Teatru Rapsodycznego. Aktorke podczas spektaklu towarzyszy przy instrumentach klawiszowych Mieczysław Urbański.

Spektakl odbędzie się 6 grudnia o godzinie 19.

Po spektaklu zaplanowano spotkanie z aktorką w galerii „Sceny na Piętrze”, przy lampce wina i małej czarnej. **(na)**

Liga Europy

Fenomenalne zwycięstwo

Lech Poznań:Manchester City 3:1

04.11.2010



chici zaczęli grać coraz szybciej i dokładniej.

Pierwsza bramka dla Lecha padła w 30 minucie - jeden z obrońców gości wybił piłkę poza pole karne, gdzie przyjął ją Dimitrije Injac i potężnym uderzeniem skierował ją do siatki. Druga połowa rozpoczęła się dla Lechitów niezbyt szczęśliwie.

W 50 minucie Emmanuel Adebayor wyrównał wynik spotkania na 1:1. Lechici jednak nadal się nie poddawali. W 86. minucie po rzucie wolnym Sergeia Krivetsa, Manuel Arboleda głową wbił piłkę do bramki.

Ostatni gol padł w doliczonym czasie gry. Jej autorem był zmiennik Semira Stilića, Mateusz Możdżeń. Ostatni gwizdek. Lech Poznań wygrał na własnym stadionie z Manchesterem City 3:1.

W tym samym czasie trwał mecz Juventusu z Salzburgiem. Wynik? Remis 0:0. I właśnie takim sposobem Kolejorz znowu został liderem „grupy śmierci” Ligi Europy.

Dwa tygodnie po meczu Manchester-Lech na City of Manchester Stadium, przyszedł czas na rewanż w Poznaniu.

Na trybunach stadionu przy ulicy Bułgarskiej w Poznaniu zasiadło ponad 40 tysięcy wi-

dzów. Po poprzednim meczu, przegranym przez Lecha 3:1 nikt nie myślał chociażby o remisie. A jednak poznańska drużyna świetnie poradziła sobie z Anglikami.

Mecz rozpoczął się od ataków wyspiarzy, ale powoli Le-

Ekstraklasa

Kolejna przegrana

Ruch Chorzów:Lech Poznań 1:0 07.11.2010



7 listopada na stadionie przy ulicy Cichej w Chorzowie, miejscowy Ruch podejmował Lecha Poznań. Smaczku temu meczowi nadawał fakt, iż niespodziewanie mistrz Polski znajdował się nad strefą spadkową, a porażka w Chorzowie mogła spowodować, że Lech zostanie jedną z dwóch czerwonych latarni Ligi.

Od początku meczu widać było chęć walki z obu stron, brakowało jednak precyzji. Lech w 14 minucie miał szansę na objęcie prowadzenia, Semir Stilić dośrodkował do Jakuba Wilka, który źle przyjął piłkę, w efekcie czego nie był w stanie oddać celnego strzału. 8 minut później znów Jakub Wilk stanął przed szansą zdobycia bramki, tym razem po dośrodkowaniu Jacka Kielba „Wilczek” oddał niecelny strzał głową.

W 25 minucie zaatakował Ruch, po dośrodkowaniu Gabora Straki, w obrońców uderzył Rafał Grodzicki. Chwilę później mało brakowało, aby Gabor Straka bezpośrednim z rzutu różnego pokonał Jasmina Buricia, po jego zagraniu piłka zatrzymała się dopiero na poprzeczce.

Druga połowa zaczęła się tragicznie dla Lechitów, w 61 minucie po dośrodkowaniu Andrzeja Komaca z rzutu różnego Łukasz Janoszka umieścił piłkę w bramce. Kwadrans później Łukasz Janoszka mógł doszczętnie pogrążyć Lecha.

Najlepszą sytuację na wyrównanie Lechici mieli w 95 minucie. Jednak Sławomir Peszko nie zdołał pokonać bramkarza gospodarzy z rzutu wolnego ze stosunkowo bliskiej odległości i mecz zakończył się przegrana Lecha 0:1.

Ekstraklasa

Tylko remis!

Lech Poznań:Polonia Warszawa 2:2 10.11.2010



Trudny mecz z Polonią Warszawa rozpoczął się dla Lecha bardzo niefortunnie.

Już z 8 minucie Lechici stracili pierwszą bramkę. Sędzia za zagrzenie ręką w polu karnym, którego dopuścił się Seweryn Gancarczyk podyktował rzut karny, który pewnie wykorzystał Adrian Mierzejewski. Lech próbował atakować, ale wysiłki te okazały się nieskuteczne.

W 27 minucie bramkę dla Polonii zdobył Bruno Coutinho i było już 0:2. Trzy minuty później mogło już być 0:3, ale Artur Sobiech nie trafił z kilku metrów do bramki.

Na drugą połowę Lech wyszedł z nastawieniem odrobienia strat. W 50 minucie Semir Stilić podał piłkę do Artjomsa Rudnevs, który pewnym strzałem pokonał bramkarza Polonii. Lech nadal dominował i w 72 minucie znów Semir Stilić odegrał piłkę do Jakuba Wilka, który pięknym strzałem z ostrego kąta umieścił piłkę w bramce polonistów.

Mimo dalszej dominacji Lecha nie udało się zdobyć kolejnej bramki i mecz zakończył się zwycięstwem tylko jednego punktu.

Nowy trener Lecha



w 329 meczach strzelając dla tego klubu 137 bramek.

W roku 1992 Bakero uczestniczył w wygranym przez Barcelonę 1:0 z Sampdorią Genua meczu finałowym Ligi Mistrzów. W roku 1997 przeniósł się do meksykańskiego klubu CD Vera Cruz, aby po roku zakończyć karierę zawodnika.

W reprezentacji Hiszpanii rozegrał 30 spotkań strzelając 7 bramek.

Karierę trenerską Bakero rozpoczął w Meksyku, gdzie prowadził zespół Peubla, a następnie pracował w Hiszpanii z drugim zespołem Malagi. W roku 2005 został dyrektorem sportowym w Real Sociedad San Sebastian, a w jesieni tego roku został asystentem Ronalda Koemana w Valencii CF.

W listopadzie 2009 Jose Maria Bakero został trenerem Polonii Warszawa, a rok później w 2010 jako następcę Jacka Zielińskiego zasiadł na ławce trenerskiej Lecha Poznań.

Ekstraklasa

Wygrana w dobrym stylu

Lech Poznań:Lechia Gdańsk 2:0

13.11.2010



Kibice Lecha spragnieni są sukcesów swojej ukochanej drużyny, więc mimo rześkości padającego deszczu ponad 20 tysięcy osób wypełniło stadion przy Bułgarskiej.

W początkowej fazie meczu trudno było wskazać dominującą drużynę. Ze strony Lecha próbowali zdobyć bramkę Artjoms Rudnevs, Mateusz Możdżeń i Marcin Kikut, dla Lechii natomiast Abdou Traore. Duże zagrożenie dla bramki broniącej przez Krzysztofa Kotorowskiego stworzył w 29 minucie Paweł Nowak, ale na szczęście spudłował.

W miarę upływu czasu Lechici zaczęli dominować na boisku, nie znajdowało to jednak odzwierciedlenia w wyniku meczu.

Druga połowa dla Lecha rozpoczęła się znacznie lepiej. W 50 minucie meczu po podaniu Sławomira Peszki próbował piłkę

w bramce głową umieścić Artjoms Rudnevs, lecz strzał minimalnie przeleciał nad poprzeczką. Chwilę potem znów zagrał ten sam duet, ale tym razem Artjoms Rudnevs posłał piłkę do Sławomira Peszki, który nie zmarkował pewnej sytuacji i pokonał bramkarza Lechii.

Minęło sześć minut i tym razem na listę strzelców wpisał się Artjoms Rudnevs strzelając głową. Było już 2:0 dla Lecha.

W 75 minucie mogło być 3:0, ale piłka strzelona przez Sergeia Krivetsa trafiła – niestety – w poprzeczkę. Lech dalej atakował i w końcówce meczu wynik podwyższyć mógł Joel Tsi-bamba, ale strzelona przez niego piłka lobem przeleciała nad bramką.

Lechici pewnie zdobyli trzy punkty i może opuszczają niezbyt zaszczytne 15 miejsce w tabeli Ekstraklasy.

Opracowanie: ADA, IGOR, WOJCIECH MAŃKOWSCY



FOT. - HONDA

HONDA CR-Z WYGRYWA. Honda Motor Japan ogłosiła, że model CR-Z otrzymał tytuł „Japoński Samochód Roku 2010-2011”. CR-Z to nie tylko połączenie benzynowej jednostki napędowej o pojemności 1,5-litra z silnikiem elektrycznym – IMA, ale także nowatorska i dynamiczna stylistyka sprzyjająca niskiemu zużyciu paliwa.

EKSPERT RADZI

Czas na opony zimowe

Rozmowa z GRZEGORZEM KWAŚNICKIM,
z poznańskiej firmy KASIS – auto serwis i tuning



FOT. — DARIA SZKUDLAREK-KWAŚNICKA

- Czy już trzeba zakładać opony zimowe?

- Pytanie jest trudne, bo pogoda zwariowała – w listopadzie temperatury dochodzą do 17 stopni Celsjusza. Zasada jest taka, by opony zimowe zakładać, gdy temperatura spada do 7 stopni Celsjusza. Oznacza to, że jeździmy na oponach zimowych na ogół od listopada do marca. Myślę, że teraz jest dobry czas – nie ma w serwisach kolejek, a te wysokie temperatury najprawdopodobniej za kilka dni miną. A potem będzie zima.

- Czym różni się opona letnia od zimowej?

- Inny jest bieżnik. W oponie zimowej bieżnik ma specjalne nacięcia, poprzez które odprowadzany jest nadmiar wody lub śniegu. Poza tym w „zimówkach” stosowany jest inny skład chemiczny gumy, która w niskich temperaturach nie twardnieje i dzięki temu zapewnia maksymalną przyczepność.

- Lepiej mieć całe koła, czy wystarczą same opony?

- Lepiej mieć dwa komplety opon i dwa komplety obręczy. Przekładanie opon na felgach może doprowadzić z czasem do uszkodzenia felgi lub opony. Także koszt tej usługi

jest mniejszy, gdy zmieniamy całe koła.

- Czy opony zimowe mogą być eksploatowane na tak zwanych alufelgach?

- Z technicznego punktu widzenia nie ma przeciwwskazań, nie ulega jednak wątpliwości, że w okresie zimowym felgi szybciej się niszczą, bo kierowcy do odśnieżania używają soli i związków chemicznych. A poza tym w zimie łatwiej wjechać w dziurę przysypaną śniegiem i felgę zniszczyć.

- Jakie opony zimowe warto kupować?

- Każdy producent chwali oczywiście swoje. Wybór jest bardzo duży, warto przed kupnem się zastanowić. Jedne lepiej zachowują się na lodzie, inne na śniegu, jeszcze inne hałasują w czasie jazdy. Wybór opony, to indywidualna decyzja, trzeba brać pod uwagę swój styl jeżdżenia, czy dużo jeździmy w zimie i gdzie, markę samochodu itp.

- Jak długi mają żywot opony zimowe?

- Zasada jest taka, by wymienić je po czterech sezonach. Trzeba poza tym systematycznie sprawdzać grubość bieżnika i gdy jest on mniejszy niż 4 milimetry – oponę wymienić. Najlepiej cały komplet.

Rozmawiał (mat)

Kaspersky Lab w świecie Formuły 1

Podczas finału sezonu 2010 mistrzostw Formuły 1 – na Grand Prix Abu Zabi - firma Kaspersky Lab poinformowała o swoich planach dotyczących partnerstwa ze Scuderia Ferrari w latach 2011-2012. Przez kolejne dwa lata będzie oficjalnym sponsorem znanego na całym świecie zespołu kierowców wyścigowych.



Jewgienij Kasperski (od lewej) oraz Stefano Domenicali - szef Scuderia Ferrari.

Kaspersky Lab wszedł do świata wyścigów samochodowych już wcześniej tego roku, podpisując umowę sponsorską z drużyną Ferrari AF Corse dotyczącą serii Le Mans. Po tak ekscytującym początku w świecie wyścigów samochodowych firma zdecydowała się kontynuować swoje partnerstwo z Ferrari na najwyższym poziomie – w świecie Formuły 1. Od przyszłego roku fani zespołu Ferrari oraz F1 będą mogli zobaczyć logo Kaspersky Lab na samochodach zespołu. Angażując się w Formułę 1 firma Kaspersky Lab realizuje swoją strategię zwiększenia rozpoznawalności marki na całym świecie.

Mamy taką zasadę, że jeżeli podejmujemy się jakiegoś przedsięwzięcia, staramy się robić to lepiej niż inni, i co ważniejsze, inaczej niż inni - powiedział Jewgienij Kasperski, dyrektor generalny i współzałożyciel Kaspersky Lab, wyjaśniając powody nawiązania współpracy. - Jeżeli inwestujemy w rozwój marki, wybieramy tylko te firmy, które wyznają te same wartości, co my - czyli są innowatorami, liderami i liczy się dla nich jakość oraz ciągłe dążenie do sukcesu. Dlatego jesteśmy podekscytowani możliwością współpracy z Ferrari - cieszącym się największym uznaniem na świecie zespołem występującym w Formule 1.

Zarówno firma Kaspersky Lab, jak i Ferrari są znane na świecie z osiągania najlepszych wyników w swojej klasie, innowacji technologicznych oraz niezawodności i dążenia

do perfekcji. Kolejnym podobieństwem między tymi firmami jest fakt, że obie wzięły swoje nazwy od założycieli. Zarówno Jewgienij Kasperski, jak i Enzo Ferrari są innowatorami, którym udało się zrealizować swoje wielkie marzenia. Zespół Kaspersky Lab prowadzi walkę ze szkodliwymi programami od ponad 13 lat, sprawiając, że życie ponad 300 milionów użytkowników na całym świecie jest bezpieczniejsze. Z kolei Ferrari jest znane na całym świecie z technicznej przewagi nad konkurencją i bezpieczeństwa swoich samochodów. Obie firmy łączy również szybkość – Ferrari tworzy jedno z najszybszych samochodów na świecie, natomiast Kaspersky Lab zapewnia jedno z najszybszych czasów reakcji na epidemie szkodliwego oprogramowania. Obie firmy są liderami w swoich dziedzinach.

Logo Kaspersky Lab znalazło się na nosie bolidów Ferrari już w miniony weekend, podczas Grand Prix Abu Zabi. (mon)

Źródło Kaspersky Lab



Od lewej: Jewgienij Kasperski, Fernando Alonso (kierowca Ferrari), Felipe Massa (kierowca Ferrari) oraz Stefano Domenicali.



auto serwis
&
tuning

62-030 Luboń, ul. Korczaka 3
tel. 061 810-18-10 fax 061 810-18-11
kasisauto@wp.pl www.kasis.pl
(pon. - pt. od 8.00 do 20.00)

- diagnostyka
- przeglądy
- naprawy
- geometria kół



Tytuł „Auto Europa 2011” dla Alfy Romeo Giulietta.

Alfa Romeo Giulietta otrzymała prestiżowy tytuł „Auto Europa 2011”, przyznany przez Włoskie Stowarzyszenie Dziennikarzy Motoryzacyjnych (UIGA). Kompaktowa Alfa Romeo wygrała pojedynek z czterdziestoma innymi konkurentami, otrzymując 349 głosy i wyprzedzając Citroëna DS3 (300), Peugeotą RCZ (125), Volvo S60 (122) i BMW Serii 5 (100).



W 25 letniej historii konkursu, modele marki Alfa Romeo już czterokrotnie zdobywały ten prestiżowy tytuł: MiTo (2009), 166 (1999), 156 (1998) i 164 (1988).

Tytuł „Auto Europa 2011” przyznają dziennikarze, członkowie UIGA, którzy wybierają najlepszy samochód wyprodukowany w jednym z 27 krajów Unii Europejskiej między 31 sierpnia ubiegłego roku a 1 września bieżącego roku w liczbie przynajmniej

10.000 egzemplarzy (1000 egzemplarzy w przypadku samochodów sportowych).

Głosowanie jest jawne, w formie korespondencyjnej lub osobistego dostarczenia kart do głosowania, podczas pokazu „Viva L'Auto”, zorganizowanego przez stowarzyszenie UIGA we wspólnie scenarii Florencji.

Jury, zgodnie z kryteriami wskazanymi na kartach do głosowania - oddawało głos na zwycięską Alfę Romeo Giulietta

głównie w trzech z pięciu przewidzianych kategoriach: „design i aerodynamika”, „osiągi, spalanie i emisje” oraz „technologia, bezpieczeństwo i innowacja”.

Poza tym – przypomnijmy - Alfa Romeo Giulietta otrzymała prestiżowe pięć gwiazdek Euro NCAP z całkowitą punktacją 87/100. Jest to zdaniem producenta nadzwyczajny wynik, który plasuje ją na pozycji najbezpieczniejszego samochodu kompaktowego wszech czasów.

Nissan Leaf z „Zieloną Kierownicą”

26 października, podczas uroczystej gali redakcja magazynu Auto Świat ogłosiła wyniki drugiej polskiej edycji plebiscytu ZŁOTA KIEROWNICA. Czytelnicy przyznali tytuł ZIELONEJ KIEROWNICY 2010 Nissanowi LEAF za stosowanie ekologicznych rozwiązań technologicznych. LEAF wygrał wśród 19 nominowanych projektów.



Złota Kierownica to jeden z najbardziej prestiżowych europejskich plebiscytów motoryzacyjnych, a jego historia sięga 1976 roku. Przyznawane są w nim wyróżnienia dla najlepszych aut prezentowanych w danym roku, które znalazły uznanie w oczach czytelników.

W Polsce plebiscyt organizowany jest od ubiegłego roku przez tygodnik Auto Świat wydawany przez Axel Springer Polska. Plebiscyt cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem wśród czytelników Auto Świata – do redakcji napłynęło prawie 80.000 głosów,

a o tytuł Złotej Kierownicy 2010 walczyły 42 samochody

Nissan LEAF jest pierwszym w 100 procentach elektrycznym, tak zwanym zeroemisyjnym pojazdem produkowanym przez firmę Nissan. Nissan, wspólnie ze swoim partnerem - firmą Renault - chce zostać globalnym liderem w dziedzinie mobilności z zerową emisją. Zebrano już 26.000 zamówień w Stanach Zjednoczonych i Japonii. Sprzedaż w wybranych krajach Europy rusza pod koniec bieżącego roku.

Pozostałymi zwycięzcami konkursu zostali: Auta małe: Audi A1; Kompakty: Alfa Giulietta; Klasa średnia: Audi A7; Auta luksusowe: Audi A8; SUV: Porsche Cayenne; VAN: Mazda 5, a Fiat Auto Poland i Toyota Motor Poland otrzymały nagrody za szczególne zasługi na rzecz kierowców niepełnosprawnych.

Z nami zimowe podróże są bezpieczne.

NASZA OFERTA:

- Bezpłatna kontrola 10 najważniejszych punktów samochodu
- Przygotowanie samochodu do zimy produktami firmy TUNAP* – tylko 29 zł
- Promocja na wybrane części zamienne i akcesoria

* Tylko u wybranych dealerów Fiat Auto Poland S.A. Szczegóły oferty w Biurze Obsługi Klienta.

SERVICE

AUTO-CENTRUM S.A., 60-685 Poznań, ul. Wojciechowskiego 7-17, tel. (061) 8290-354

AUTO-CENTRUM S.A.

NOWY NISSAN MICRA
 W HARMONII Z MIASTEM

OD 37 900 ZŁ
 DOSTĘPNY W KREDYCIE 0% NA 3 LATA

Jazda miejska staje się prosta dzięki najlepszemu w swojej klasie wyposażeniu. Przyjazny ekran dotykowy zapewnia łączność z przyjaciółmi, kontrolę nad muzyką i najprostszą drogę do celu. Precyzyjna technologia i stylistyka wspomagają oszczędność paliwa, a parkowanie przestaje być kłopotem dzięki wiodącemu w segmencie audio-wizualnemu systemowi pomiaru przestrzeni.

- Bogate wyposażenie standardowe z 6 poduszkami i ESP
- Układ pomiaru przestrzeni i tylne czujniki parkowania*
- System Nissan Connect - GPS, Bluetooth i MP3*
- Średnie zużycie paliwa 5,0 l/100 km dla silnika 1.2 l, 80 km
- Wysoka zwrotność dzięki promieniowi skrętu 4,65 m

MIEJSKIE SAMOCHODY NISSAN I MIASTO STAJĄ SIĘ PROSTSZE

EuroBook
 Europejska Wycieczka Bezproblemowo

DOŁĄCZ DO NAJLEPSZYCH
www.EuroBook.pl

KONIEC KRYZYSU!

Materiały motoryzacyjne przygotował TOMASZ MAŃKOWSKI

O szczegóły i jazdę próbną pytaj w naszym salonie Nissana!

AUTORYZOWANY DEALER NISSAN POŁODY

Salon w Przeźmierowie: ul. Rynkowa 160
 tel: 61 816 33 80, www.polody.pl

Salon w Poznaniu: ul. Tymienieckiego 38 (róg Mieszka I)
 tel: 61 825 50 96

NISSAN FINANCE

*Wskazane wyposażenie jest wyposażeniem dodatkowym. Nissan Connect jest dostępny w następujących wersjach językowych: francuskiej, angielskiej, niemieckiej, rosyjskiej, holenderskiej, tureckiej, hiszpańskiej, włoskiej i portugalskiej. Zdjęcia są jedynie ilustracją. Dane i fakty podane w niniejszej reklamie służą wyłącznie celom informacyjnym i nie stanowią oferty zawarcia umowy. Dla kredytu na 36 miesięcy oferowanego przez RCI Bank Polska S.A., o nominalnej stopie oprocentowania w skali rocznej 0%, przy wpłacie własnej 30%, z ubezpieczeniem kredytobiorcy i prowizją bankową 3,5%, RRSO wynosi 5,17%. Niniejsze ogłoszenie służy wyłącznie celom informacyjnym i nie stanowi oferty handlowej w rozumieniu przepisów kodeksu cywilnego. Szczegóły oferty u Twojego dealera Nissana. Oferta ważna od 01/10/2010 do 31/12/2010 lub do wyczerpania zapasów. Zużycie paliwa w cyklu mieszanym: 5,0-5,4 l/100 km, Emisja CO₂: 115-125 g/km. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów oraz ich przydatności w tym zakresie dostępne są na stronie internetowej www.nissan.pl

SHIFT_the way you move